Rok IV. Nr. 147 (896) Wilno, Sobota 2 lipca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

WILEŃSKIE PALLADIUM.

Nietylko historyczne dokumenty mogą ustalić genezę Cudownego Obrazu Ostrobramskiego i nietylko analiza form, jak to dzisiejsza sztuka w poczuciu swojej samodzielności potrafi.

Egzegeza obrazu, podejście od duchowej strony zjawisk i życia jest też ważne—rzucić może światła na Obraz. Obraz bowiem Cudowny posiada nietylko ciało ale i duszę. Od astralnej strony rzeczy można iść i wgrążyć się w rzeczy, z którego strzelić mogą apolińskie iluminacye.

Uderza w Obrazie Madonny nadewszystko kontrast między licem a grubą, klasztorną szatą. Lica są arystokratyczne, świeże, mają jagody niemal wiosny pełnego kwatroczenta. Widać, że na świecie malarstwo wychodzi z powijaków bizantyjskich i że odkrywana jest fizyka, z nią prawa fizycznego światła. To jest jakaś godzina, w której człowiek już upaja się światem ale we formach życia wewnętrznego jeszcze się trzyma gotyku. Oczy wciąż jeszcze umieją patrzeć się w bezdeń serca i niedostrzegają słońca i kwiatów. Rumieńce pierwsze wschodzą na lica, mówiące, że wzrok wewnętrzny już gdzieś i to drugie dostrzega co jest poza wnętrzem.

Jakaś finezja jest w twarzy, która żąda szaty innej na głowie i szyi niż ta dzisiejsza szata, która grubo się łamie i bernardyńsko. A farby? Te farby należące w Obrazie do lica jakżeż są mocne, soczyste, choćby ten malachit który odkrył Rutkowski i który nie zachorował jak późniejszy kobalt, już należący do innej epoki.

Tak tedy można mniemać, że Obraz z licem i gotyckiem okienkiem dla tego lica należy do epoki kiedy na Wawelu i w Wilnie gotyk się żenił z renesansem. Cudowne portale na Wawelu, fasada świętej Anny w Wilnie gdy linie pionowe trzymają się mocno, a poziome już i skośne przychodzą i sygnalizują wiosnę. Po głębokiem życiu średniowiecza serce jest jeszcze pełne trwogi i lęku.

Delikatny, przedelikatny czar bije z lic Madonny daleki od baroku teatralnego, który później wstanie i zmrozi tę pierwszą, sieneńską jakąś wiosnę. Jeszcze niema klasztorności we Wilnie ale lutniści śpiewają przed witoldową altarją, a śpiewom przysłuchuje się Zygmunt Stary i Zygmunt August.

Wielka reakcja religijna da surową szatę w obrazie—już od sióstr Świętej Klary idącą. Stanie się to sto lat po urodzeniu pierwszego Obrazu.

Znać Obraz uległ był zniszczeniu. Zawiesiła go ręka na baszcie, na murze. Obraz urodzony w dniach kiedy Wilno było kolorowe z temi cerkwiami greckiemi, o których fama opowiada wydanych legacyj papieskich i które się piętrzyły obok czerwonego jeszcze gotyku i białych pałaców choćby Ostrogskiego na Zamkowej, a Radziwiłłów przy Wileńskiej. Ogrody zamkowe były pełne róż i drzew południa, orzechów i topoli powedle których była tu altana w której schodzili się Zygmunt i Barbara.

Malarz, który był namalował Madonnę nawet nie wiedział co czyni. Obraz był monumentalny, piękny, żywy, *na półświecki, bardzo wileński* aż do tych rysów Barbary, które przypomina Madonna. Ale na bramie miejskiej malowidło wydane było na pastwę grubych sił natury. Wilgoć, susza, mróz lub upał to wszystko atakowało farby i deskę. Dlatego pewnie nie wchodził w rachubę kiedy wyliczano obrazy cudowne. Kojałowicz go pominął, jak dziś pominąć by można obraz, który dopiero z nowem odnowieniem potrafi zmartwychwstać.

Wiosna renesansowa jakże p r ę d k o minęła w Wilnie? Walki religijne, wielka troska o polskość i katolickość, obawa przed herezjami torującemi drogę Niemcom od Bałtyku i przed grecką szyzmą z Moskwy zrodziły te mocne walki, akordy jakichś walk silnego życia duchowego. To był XVII wiek klasztornie już ujęty. Trzeba tylko nauczyć się czytać Peregrynację Krzysztofa Radziwiłła albo przestudjować żywot wielkiego Lwa Sapiehy aby zrozumieć, że po pracy Jezuitów musiała przyjść bernardyńsko - karmelicka reakcja.

Wilno nigdy nie sankcjonowało do głębi zakonu Ignacego z Lojoli. Seraficko poczęte i ewangelizowane miało kontakt z Asyżem, ze Sieną, z Umbrją całą albo nowy kontakt ale z Hiszpanją karmelitów bosych. Ekstatyczno - bojowa atmosfera św. Teresy lub świętego Jana od Krzyża dawało większe radości miastu niż intelektualna medytacja ojców z nowicjatu nad Koczergą.

Ostra Brama stała się w tych czasach (początek XVII w.) świętą dzielnicą. Unici z jednej strony u św. Trójcy, ortodoksi greccy u św. Ducha wreszcie Karmelici między oboma, to były elementy, z których życie nowe religijne zaczęło wyrastać.

Wtedy to zapewne karmel wezwał bernardyna aby odnowił obraz. Owa restauracja pierwsza zmieniła też malowanie chustek i szaty, W obrazie dawnym triumfowała logika światła, teraz zaś jeśli chodzi o światłocień i formę optyki, zapanował choas. Chodziło braciom i ojcom o wyższe rzeczy, niż prawa fizyki. Te były gwałcone i psute.

Pierwotna szata artystyczna z barw szlachetnych znikła pod nową farbą i grubymi zwojami. Zapewne z tem wszystkiem razem przemalowano tunikę na czerwono, płomienną apoteozę, która związana jest z Niebowzięciem barokowych czasów.

Gruba chusta powlekła misterną i arystokratyczną głowę i szyję anielsko przegiętą, nie licząc się z żadną finezją. Surowość sióstr zakonu św. Klary była w powietrzu i całym Wilnie daleko od tego świata pełnego finezji, który sto lat przedtem szedł na północ z Kaffy na Krymie lub Sieny we Włoszech.

Klasztorna szata, grubo połamana prostaczo, nielicząca się z gotykiem ani z arystokratyczną formą, którą ma u nas gotyk przechodzący w renesans, oto świadectwo czasów z pierwszej restauracji obrazu.

Że Madonnę czciło dawne Wilno Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra o tem wiemy. Przecież św. Kazimierz był jej wielbicielem i poszedł pod ziemię z hymnem na jej cześć go grobu.

Całe miasto żywiołowo oddało się było w XVI wieku pod obronę tej, która była Królewicza Świętego Łaskami obdarzyła. Mieszczaństwo wznosząc mury śpiewało do Bogarodzicy jak wojsko pod Grunwaldem. Tatarzy byli blisko pod Kleckiem. Całe Wilno drgnęło wtedy i całe wyprostowało się życiotwórczo. Katastrofa, która spadła ongiś na Kijów ominęła miasto — inna katastrofa, która spadła na Wielki Nowogród i Psków też powędrowała bokiem.

Z lęku, strachu, katastrofy wstał inny świat — wiosna nagle i plan radosny. Zawieszono obraz Madonny na murach bez Dzieciątka, z rękami, które miłują i tulą miłosiernie i wiedzą, że w łonie matczynem wschodzi Chrystus - Bóg.

Wilno miało w tych dniach przeczucie Imakulaty, rodząc ten Obraz. Miasto drgające życiem, pełne echa królewicza świętego ubrało się w róże. Ale lilje jeszcze były w powietrzu. Z tem wszystkiem szło przeczucie zbliżającego się gromu. Zdala już szedł wicher i niósł chmury czarne. Jeszcze Batory umiał zatrzymać burzę. Ale czasy biegły. Miasto miało paść w niezgodach rozerwane, w obcości jakiejś i indolencji rozpuszczone. Trzeba było wzmocnić ducha, ujednostajnić, zcałkować wszystko z powrotem.

Kardynał Hozjusz, dziecko Wilna, był uratował miasto z Warmji posyłając fanatyków. Szła praca prowadząca do formy, do duchowej siły, jezuicka ewangelizacja bojowa, zbrojna w intelekt i dyscyplinę żelaznej woli. W tej pracy znaleźli się też karmelici nawołujący do źródeł, do prostoty, do strzelistości i kontemplacji w duchu. Wielki i genjalny Weldromin Rudzki nie był się pomylił kiedy ten arcyhiszpański i arcypolski zakon osiedlił był opodal własnej Cytadeli. Karmelici odnowili Obraz i kult, zaczęli rozszerzać jak opisuje ojciec Hilaryon w swej rzetelnej i arcyciekawej książeczce.

Wtedy to przyszła idea sukienki złocistej. Wszystkie obrazy święte 17 wieku zaczęły rodzić metalowe ryzy. W ekstatycznych widzeniach oko modlących widziało w jednych obrazach przedmioty świecące lub aureole strzeliste. To co widziano w ekstazie to wycinano z blachy i przygwożdżano do obrazów. Urodziły się te sandały srebrne, albo słupy, albo korony, albo szaty.

W Ostrej Bramie zobaczono sukienkę, *płomień złoty strzelający w górę*—rozwierający się na szczycie słońcem wielu promieni. Zamówiono u złotników sukienkę a przez otwory okienka pokazano lica i ręce.

Tak się urodził ten trzeci Obraz już związany z nami, z sukienką i półksiężycem na dole (dawny zabrali Szwedzi!) i wstającem słońcem góry Karmel. Była to Madonna zapatrzona w słońce mające wzejść w łonie — Matka Boskiego Miłosierdzia, a jak Słowacki opisywał, gniotąca Księżyc pod stopami, lecąca ze słońcem na skroni.

Pierwsza Madonna była z epoki niemal Wit. Stwosza ale z oddechem już pełnym wiośnianym Boticellego. Madonna ta piękna i arystokratyczna, gotycko sformułowana należy do Wilna z czasów bitwy pod Kleckiem, bitwy pod Orszą, tych bitew, w których urodził się niesamowicie zdrowy duch Wilna.

Druga Madonna przyszła w tym samym obrazie z bernardyńską hegemonją i karmelicką. Była to zdrowa reakcja przeciw Jezuitom, szukająca siły w tutejszości i samej ziemi.

Trzecia Madonna, która się narodziła w ekstatycznych strzelistościach dodała do renesansu pierwszego i klasztornego boroku złocistości wschodniej ryzy. Cała Polska ówczesna zdobywała przepych i rozmach Wschodu i nie trzeba się dziwić, że na zamku warszawskim jest cebulka barokowo ujęta — wielkie tchnienie Władysława IV.

Cała Polska szła w barwę, w kolory wschodnich makat. Wystarczy spójrzeć na proroka Eljasza ową figurę wysoko stojącą na fasadzie kościoła Wszystkich Świętych przy Rudnickiej aby zrozumieć co za wpływ szedł od Wschodu w tych deljach i płaszczach kiedy Smoleńsk zdobywano i konnica polska wjeżdżała triumfalnie na Kreml. Z tych to czasów wichury wielkiej i rozpędu Rzeczypospolitej idzie sukienka. Posiada skrzydła husarskie Żółkiewskiego i Sobieskiego.

Sukienkę zafundował karmel, tworząc trzecią Madonnę, dzisiejszy Obraz Cudowny. Przedtem był obraz świecki, pełen kolorów i rysów Wilna świeckiego. W ręku karmelu Obraz rozkwitł i stał się szczytem religijnej sztuki na Litwie, kwiatem najdroższym i najbardziej wonnym.

W obrazie skupiły się różne światy. Renesans Zygmuntów dał ciało, owo malowidło na desce będące fundamentem Obrazu. Ta sama epoka, która urodziła polskie Wilno urodziła też polski obraz, łaciński i katolicki. Bliskość ortodoksji greckiej pozwoliła wyprzedzić wizerunek Imakulaty. Franciszkańskie Wilno nietknęło anielskości lica. Oczy cudowne idą w Obrazie w głąb, zatem w tym samym kierunku, w którym patrzył się Mickiewicz w Nocy Ściemnienia i przeszło Stuletniej Rozpaczy. Do Obrazu przybyła karmelicka strzelistość, owa złocistość i kosmiczność z których brał Słowacki siłę szybowania nad ziemią.

W Wilnie na Ostrej Bramie dzieło Nieba posiada w sobie zaklęcia najświętsze. Przedewszystkiem jest pierwsze życie miasta z czasów kiedy się podniósł mur obronny. Modlić się do tego lica można jak w dniach bitwy pod Orszą, kiedy na wieki ważyły się losy tej ziemi. Pozatem jest zapatrzenie się w głąb, które i dziś Wilno obdarza wybranych oczami widzącemi podziemnie. I wschód cały jest płomienisty z tą górą Karmel, która wzięła rozmach polskiej husarji — wschód niedouwierzenia dziwnie łacińsko ujęty w karbach. Jest wreszcie to, co jest Wilnem najprawdziwszem zapatrzeniem duchowem ale nazewnątrz czujnem, które wciąż musi być (takie jest Przeznaczenie) gdyż bez niego miasto samo pójdzie na śmierć i śnieć...

Mieczysław Limanowski.

Katastrofa samolotu „America".

PARYŻ. 1.VII (Pat.) W nocy nadchodziły sprzeczne wiadomości o kierunku lotu z miejsca wylądowania Byrda. Wedle informacyj z godz. 2 min. 50 w nocy Byrd miał wylądować w Issy les Mouineaux w departamencie Sekwany. Jednakże depesza z godz. 4 min. 23 zaprzecza tej wiadomości. Radjo z godz. 9 rano donosi że samolot Byrda przeleciawszy około godz. 3 okolice Paryża skierował się ku departamentowi Calvados i spadł do morza w odległości 200 m. na wschód od miejscowości Ver sur Mer. Byrd i jego towarzysze nie odnieśli szwanku.

PARYŻ. 1.VII. (Pat.) Wiadomość o wypadku, jakiemu uległ samolot Byrda potwierdza się. „America" spadła do morza o godz. 5 min. 45 rano w odległości 200 m. od brzegu. Wedle informacyj „Paris Midi", załoga samolotu dotarła do lądu wpław. Dowódca sił lotniczych marynarki udał się na miejsce, gdzie spadł samolot Byrda.

Wielkie Uroczystości Koronacyjne.

Uroczystość przeniesienia cudownego obrazu M. B. Ostrobramskiej do Bazyliki.

Wczoraj Wilno święciło niezwykłą uroczystość przeniesienia z z Ostrejbramy do Bazyliki cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ulice Wilna zaroiły się barwnym tłumem. Punktualnie o godzinie 5 tej po poł. przybyli do Ostrejbramy dostojnicy kościoła z J. E. ks. arcybiskupem Jałbrzykowskim na czele. Wśród przybyłych na uroczystości dostojników kościoła zauważyliśmy: J. E. ks. biskupa Tymienieckiego z Łodzi, biskupa sufragana Jałowieckiego z Lublina, biskupa pińskiego ks Łozińskiego, ks. biskupa Rosponda, sufragana krakowskiego, metropolity krakowskiego ks. biskupa Sapiehę, arcybiskupa mohylewskiego ks. Roppa. Pozatem z miejscowych biskupów w uroczystości przeniesienia cudownego wizerunku M. B. Ostrobramskiej brali udział J. E. ks. biskup Bandurski i Michalkiewicz.

Przy rozgłośnem biciu dzwonów i dźwiękach orkiestry, kapłani wileńscy uroczyście wynieśli cudowny obraz M. B. Ostrobramskiej wzdłuż szpaleru, utworzonego przez przedstawicieli korporacyj uniwersyteckich, skautów, strzelców i kilku innych organizacyj. Wśród uroczystej ciszy pochód otwarty przez procesje kościelne i duchowieństwo wyruszył w kierunku Bazyliki. Ulice, któremi kroczył pochód zaległy tłumy ludności miejscowej, witającej kwiatami cudowny Wizerunek N. M. P.

Przy dźwiękach pieśni religijnych Cudowny Obraz wniesiono do Bazyliki, gdzie ustawiony został przed wielkim ołtarzem. Przez całą noc przed Cudownym Obrazem pełnić będą wartę honorową przedstawiciele organizacyj społecznych.

Jutro o godz. 10 ej rano na placu Katedralnym rozpocznie się właściwa uroczystość koronacji cudownego obrazu M. B. Ostrobramskiej. (S).

Udział Związku Strzeleckiego.

Program udziału Związku Strzeleckiego w dzisiejszych uroczystościach koronacyjnych został ustalony w następujący sposób: z przybyłych bataljonów z okręgów grodzieńskiego, nowogródzkiego i wileńskiego został sformowany pułk Strzelecki. Dowództwo Pułku objął komendant okręgu wileńskiego mec. ob. M. Raczkiewicz.

Dowództwo pułku zarządziło:

1) wystawienie kompanji sztandarowej na placu Katedralnym,

2) ustawienie szpaleru z 2 baonów łącznie z wojskiem wzdłuż ul. Wielkiej po obu stronach,

3) zamknięcie wylotu ul Arsenalskiej i ustawienie kolumny czwórkowej wzdłuż ul. Arsenalskiej po lewej stronie,

4) udział delegacyj na pl. Katedralnym.

Wczoraj przybył do Wilna Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Wczoraj przybył do Wilna Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Pociąg Pana Prezydenta zajechał do wspaniale udekorowanego dworca wileńskiego punktualnie o godz. 19 min. 30 wśród dźwięków hymnu narodowego i huku salw armatnich.

Pana Prezydenta witał pierwszy metropolita arcybiskup Jałbrzykowski, następnie ministrowie Meysztowicz i Romocki, którzy przybyli dziś rano do Wilna. Następnie zameldował się Panu Prezydentowi inspektor armji gen. Burhardt-Bukacki.

P. Prezydent odebrawszy raport od oficera dowodzącego kompanją honorową 5 p. p. przeszedł przed frontem tej kompanji poczem witany gromkiemi okrzykami udał się na drugi peron, na którym zebrani byli przedstawiciele władz cywilnych i społeczeństwa. Tu witał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezydent m. Wilna Bańkowski następującą przemową:

Najczcigodniejszy Panie Prezydencie Rzeczypospolitej.

W imieniu starego polskiego, Wilna witam Cię i składam podziękowanie, iżeś raczył odwiedzić nasz gród — gród Mickiewiczów i Słowackich, Lelewelów i Śniadeckich i tylu potem innych, co wraz po upadku Państwa zabrali się do potężnej twórczej pracy nad zakładaniem i kształtowaniem w narodzie podwalin, na których gmach odbudowanej Ojczyzny miał w przyszłości stanąć. Dziś, wierni ideałom, w spuściźnie po tych wielkich poprzednikach otrzymanym, witamy Cię jako najwyższego przedstawiciela Majestatu odbudowanej Ojczyzny. Na progu starej, a zawsze wiernej Ojczyźnie wielkiej strażnicy polskiej na kresach północnych, przyjm, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, chleb i sól.

Po przemówieniu prezydent miasta wręczył Panu Prezydentowi chleb i sól. Zkolei witali Pana Prezydenta Mościckiego ks. biskup Bandurski, przedstawiciel duchowieństwa prawosławnego, mahometańskiego, dalej karaimi, wreszcie gmina izraelicka.

Dalej przedstawili się Panu Prezydentowi superintendent ewangelicko-reformowanego zboru Jastrzębski.

Potem p. wojewoda Raczkiewicz przedstawił Panu Prezydentowi zebranych na drugim peronie naczelników urzędów państwowych i samorządowych oraz przedstawicieli organizacyj społecznych.

Gdy Pan Prezydent Rzplitej wyszedł na plac przed dworzec dały się słyszeć gromkie okrzyki powitalne i rozległy się dźwięki hymnu narodowego. Ustawiony na placu przed dworcem bataljon 6 p.p. Leg. sprezentował broń, chorąży zasalutował chorągwią. Równocześnie sprezentował broń szwadron 4 pułku ułanów. Po drugiej stronie placu przed dworcem ustawione były organizacje społeczne. Pochyliły się na powitanie Głowy Państwa szeregi sztandarów.

W tej chwili szwadron przyboczny ułanów rozdzielił się na 2 plutony, z których jeden ruszył przed samochodem Pana Prezydenta.

Pan Prezydent w towarzystwie [illegible] wojewody Raczkiewicza odjechał do miasta.

Wzdłuż całej drogi od dworca w stronę ul. Kolejowej aż do Ostrej Bramy tworzyły szpalery oddziały wojsk w polowych mundurach świątecznych oraz oddziały Zw. Strzeleckiego prezentując broń podczas przejazdu Pana Prezydenta. W dalszych ulicach utworzyły szpalery organizacje cywilne. Tłumy publiczności, które przy wspaniałej pogodzie wyległy na ulice, witały Pana Prezydenta okrzykami: „niech żyje“ i kwiatami.

Pan Prezydent zamieszkał w pałacu Rzeczypospolitej, przed którym wystąpiła pod broń warta honorowa.

Przyjazd dostojników państwowych.

W dniu wczorajszym rannym pociągiem przyjechał do Wilna Minister Kolei Romocki i Minister Sprawiedliwości Meysztowicz, szef protokółu dyplomatycznego Przeździecki i zastępca szefa kancelarji cywilnej Stefan Markowski.

Z Dyrekcji Celnej.

Dyrekcja Celna w dniu uroczystości koronacyjnych t. j. 2 lipca nie będzie czynna. (j)

Wydawnictwa wileńskie.

Na uroczystość Koronacji Obrazu Ostrobramskiego, firmy wydawnicze wileńskie przygotowały liczne broszury, obrazki i książki.

Na czele tych wydawnictw postawić trzeba te, które wyszły z tłoczni artystycznej „Lux“ (wł. L. Chomiński). Są to:

Módl się za nami. Pamiątka Koronacji 2. VII. 27. w Wilnie. Podwójny arkusz blado-błękitnej tektury z obrazem Najświętszej Panny, przykrytym ruchomą sukienką. Wszystko w barwach autentycznych. Cena 6 zł. Jestto wydawnictwo nowopowstałego Zakładu Fotochemigraficznego „L. L.“. Zwraca uwagę doskonałe wykonanie trójbarwnych kolorów ze zdjęć filtrowanych oryginalnie z cudownego obrazu przez Lud. Rakowskiego.

— *Gościom Wilna ku pamięci* tekst pióra Czesława Jankowskiego fotogr. prof. Jana Bułhaka. Lekko i zajmująco pisane, lotem ptaka obejmuje dzieje Wilna. Ilustracyj 24, wszystkie śliczne. Nakład L. Chomińskiego. Cena bajecznie niska 1 zł.

— *Źródła mocy* numer 2-gi Ostrobramski zawiera wyczerpujący artykuł prof. Remera o konserwacji i restauracji obrazu, natchnioną impresję o Nim prof. Limanowskiego, lekki feljeton p. Cz. Jankowskiego, piękny wiersz p. Łopalewskiego i wiadomości bieżące. Szata estetyczna i bogaty materjał.

Program Uroczystości Koronacyjnych.

Dziś 2-go lipca.

„ 10. Początek uroczystości na placu przed Bazyliką. Odczytanie reskryptu stolicy Apostolskiej o koronacji Cudownego Obrazu Najświętszej Marji Panny. Koronacja obrazu. Pontyfikalna Msza Św. celebrowana przez J. Em. Kardynała Aleksandra Kakowskiego. Kazanie podczas sumy, wygłosi J. E. Biskup Kazimierz Michalkiewicz. Uroczyste Te Deum.

„ 11-ta. Msza św. pontyfikalna z kazaniem na placu Łukiskim. Jednocześnie Msza św., pontyfikalna z kazaniem litewskiem na placu Orzeszkowej.

„ 12 m. 30. Uroczyste przeniesienie Cudownego Obrazu z Bazyliki do Ostrej Bramy. Uczestnicy procesji przechodzą przez Ostrą Bramę.

„ 14½ Śniadanie-bankiet, wydane przez Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego w salach Kasyna Oficerskiego.

„ 17 m. 45. Otwarcie wystawy Ostrobramskiej w bibljotece Uniwersyteckiej w obecności P. Prezydenta Rzplitej.

„ 20-a „Obrona Częstochowy“ przedstawienie w teatrze „Lutnia“.

„ 21-a „Książę Niezłomny“—przedstawienie „Reduty“ w dziedzińcu pałacowym (ul. Uniwersytecka 8).

Minuta milczenia W momencie dokonanej koronacji Cudownego Obrazu rozlegnie się strzał armatni, po którym nastąpi uroczysta chwila milczenia dla oddania czci Najświętszej Marji Pannie

Trybuny dla publiczności będą urządzone u wylotu ul. Mickiewicza i Bonifraterskiej. Wstęp za opłatą.

Porządek procesji po dokonaniu koronacji.

1. Procesje kościelne z kościołów wileńskich.
2. Duchowieństwo zakonne i świeckie (niższe i wyższe).
3. **CUDOWNY OBRAZ.**
4. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu przedstawicieli Rządu, Sejmu, Senatu i Generalicji.
5. Bataljon honorowy (wojsko i Związek Strzelecki).
6. Dalej postępują szkoły, organizacje społeczne oraz pielgrzymki,

Szczegółowy program uroczystości na niedzielę i poniedziałek podamy w numerze jutrzejszym.

Wilno na pogrzebie Słowackiego.

Wilnianin, który z gazet wyczytał szczegółowe opisy uroczystości sprowadzenia prochów Słowackiego od Gdańska do Warszawy i w Krakowie, pragnie dowiedzieć się pozatem nowin obchodzących go szczególnie. Chce posłyszeć, jak na tych uroczystościach reprezentowane było Wilno. Pod tym kątem widzenia przyjrzymy sie zatem niektórym fragmentom pochodu.

W Warszawie obecny był na uroczystościach prezes Czesław Jankowski, który wraz z eskortą honorową literatów warszawskich towarzyszył pociągowi wiozącemu trumnę do Krakowa. Gdy na specjalnie zbudowanym przystanku obok dworca krakowskiego, na wiadukcie nad ulicą Lubicz, wśród płonących olbrzymich zniczów zatrzymał się wagon ze zwłokami, trumnę wzięli na ramiona zebrani poeci. Byli wśród nich. K. H. Rostworowski, Emil Zegadłowicz, L. H. Morsin, J. Al. Gałuszka i w imieniu Wilna Witold Hulewicz. Zniesiona potem przez oficerów hebanowa trumna (ważąca blisko 400 kilogr.) zatrzymała się u stóp monumentalnych schodów, gdzie wysłuchano przemówień. W ciszy powszechnej, przy blasku pochodni, niesiono potem szczątki do Barbakanu.

Była godzina 10 wieczór. Po niebie przewalały się posępne chmury. Razem z dymiącemi pochodniami składało się to na obraz niesamowicie piękny. Ledwo trumna umieszczona została w Barbakanie obok Bramy Florjańskiej, zaczął padać deszcz.

Wnętrzne Barbakanu przedstawiało widok majestatycznie piękny. Trudno byłoby znaleść w Europie budowlę, tak znakomicie nadającą się na ten rodzaj mauzoleum na przyjęcie trumny jednego z największych poetów świata. Groźne mury obronne, zwartym kręgiem otaczające katafalk, przybrane zielenią i oświetlone wielkiemi pochodniami, z rozpiętym baldachimem chmurnego nieba—stwarzały legendarne scenarium podniosłego aktu. Katafalk w kolorze piaskowym, wysoki i poważny, na czterech narożnikach jak pilastrami podparty wystającemi lekko harfami, na szerokiej podstawie ze schodów, z rozpiętym nakształt namiotu orłem państwowym, oświetlony był dwunastu płomieniami w bronzowych kandelabrach. U stóp katafalku, tuż obok wielkiej urny z ziemią krzemieniecką, spoczywał przez całą noc mały palisandrowy sarkofag z ziemią wileńską, z grobu ojca Poety przywiezioną. Ta prosta i piękna szkatułka szlachetnością kształtu wyróżniała się wyraźnie z pośród innych urn, których były aż cztery: wielka marmurowa z mogiły matki w Krzemieńcu, mosiężna z ziemią emigracyjną i srebrna z ziemią z mogił poległych żołnierzy wielkopolskich. Przed nadejściem zwłok do Krakowa przeniesiona została uroczyście wraz z ziemią krzemieniecką z Muzeum Narodowego do Barbakanu.

Przez całą noc trwała nieprzerwana procesja tłumów, przesuwających się przed trumną Króla-Ducha.

Nazajutrz, we wtorek 28 czerwca, od samego rana padał równy, ciepły deszcz. Niebo zasnute jedną szarą oponą. Od g. 7 rano gromadzą się w wyznaczonych odcinkach ulic delegacje z wieńcami i orkiestrami. Tuż obok Teatru im. Słowackiego (imponująco iluminowanego tysiącami żarówek) na plantach bije łuną barw wieniec od Wilna, trzymany przez dwóch studentów U.S.B., pp. Jerzego Leżeńskiego i Ludwika Sytę.

Tymczasem w Barbakanie gromadzą się rząd, przedstawiciele Sejmu, kler, literaci z Krakowa, Warszawy, Lwowa i Wilna. O g. 9 rozpoczyna się przed ołtarzem, wzniesionym naprzeciw trumny na wysokiej galerji, msza św. Potem delegaci wileńscy zabierają szkatułkę z ziemią i łączą się z akademikami niosącymi wieniec. Deszcz pada coraz rzęsistszy, zmieniając się chwilami w ulewę. Długie wyczekiwanie, ponieważ pochód otwierają niezliczone delegacje, które mają kroczyć przed karawanem. Szarfy mokną, pozostawiając na bruku krwawe ślady.

Wreszcie, na dany znak, ruszają za wysoką tablicą „delegacje niosące ziemię“. Mijają Barbakan, gdzie trumna już czeka na dostojnym ponsowym karawanie, zaprzężonym w sześć białych koni, prowadzonych przez hajduków w historycznych kostjumach. Za urną francuską kroczą wileńscy akademicy z olbrzymim wieńcem z naszych palm ludowych, który wzbudza powszechny zachwyt, oraz pp. Czesław Jankowski i Witold Hulewicz, niosący ziemię z Rossy. Reszta delegacji wileńskiej, prof-wie Kolbuszewski, Koneczny i Oko, idą dalej, za trumną, wśród przedstawicielstw uniwersyteckich w togach. Za ziemią wileńską — urna z Krzemieńca i Poznańska, potem delegacje literackie: srebrny wieniec z Warszawy (Iwaszkiewicz, Lechoń, Horzyca i Wołoszynowski), grupa „Czartaka“ (Zegadłowicz, Szantroch, Wiktor), teatr krakowski i in. Następnie poczet duchowieństwa — i wysoki rydwan.

A deszcz — to kropi, to leje. Z odkrytych czół, z twarzy i ramion, ciekną strugi wody. Sztandar na trumnie wygląda, jakby się z niego żywa krew sączyła. Wspaniały jest widok pochodu w Rynku, gdy wąż skręca pod pomnik Mickiewicza, a dzwony kościoła Marjackiego wybijają spiżowy rytm. Procesja, posuwająca się wolno, co pewien czas staje. Przemówienia w Rynku i przed kościołem św. Anny... Wreszcie podchodzi pod Wawel od strony pomnika Kościuszki. Stoki Wawelu zasiane makiem głów ludzkich. Banderja krakusów. Z wyżyn płyną dźwięki chóralnej kantaty. I w tej samej chwili zabrzmiały dzwony katedry wawelskiej. Najgłębszy, stłumiony, niski, wstrząsający bas Zygmunta, który przedwiecznem sercem bije niezwykle wolno, majestatycznie...

U stóp Wawelu trumnę zdejmują z rydwanu, by nieść ją dalej na noszach. Ulewa nie ustaje ani na chwilę. Około g. 1 trumna zatrzymuje się na dziedzińcu wawelskim. Olbrzymi czworobok tworzą delegacje z wieńcami. Tuż przed trumną literaci, kler, oficerowie i urny z ziemią. Krużganki szczelnie zapełnione publicznością. Środkowe arkady nawprost katafalku, udekorowane arrasami, zajęte: lewa—przez prasę, prawa—przez rząd, środkowa—pusta. Ukazuje się w niej Marsz. Piłsudski w mundurze. Wygłasza mowę, skrzętnie notowaną przez dziennikarzy, chwytaną przez mikrofon.

Po ostatniem słowie Marszałka wyżsi oficerowie biorą trumnę na ramiona, Marszałek ze swej loży salutuje długo, a tymczasem w milczeniu trumna, otoczona urnami, wysuwa się z dziedzińca. Do katedry wawelskiej wpuszczają tylko rząd, Sejm i delegacje z urnami. Biskup Godlewski wygłasza kazanie, kardynał Sapieha odprawia egzekwje, przy pieniach pięknego chóru. Potem trumna zniesiona zostaje do krypty, do której schodzi tylko Marsz. Piłsudski z członkami rządu.

I w tej samej chwili, gdy nad otwartą kryptą pochyla się krąg głów, przez witraż Mehoffera pada garść kolorowych promieni słonecznych, wprost na otwór krypty i otaczającą go grupę ludzi... Od tej chwili słońce jasno świeciło przez cały dzień.

Szkatułka z ziemią wileńską złożona została u stóp czarnego marmurowego sarkofagu, między grobowcami Adama i Juljusza, tuż przy ołtarzyku z mozaiką, wyobrażającą Matkę Boską Ostrobramską.

Wieniec wileński oddany został na przechowanie w zakrystji katedralnej, skąd wraz z niektóremi innemi złożony zostanie w Muzeum Narodowem. Mimo transportu kolejowego i mimo siedmiogodzinnego deszczu zachował się do ostatniej chwili w dobrym stanie.

Na temat reprezentacji Wilna nasuwają się pewne refleksje krytyczne. O ile same przedmioty hołdu, wieniec i szkatułka z ziemią, były piękne, wyróżniające się pomysłowością i oryginalnem wykonaniem (wieniec według rysunku prof. Ruszczyca wykonała firma ogrodnicza p. Gintowt-Dziewałtowskiego), — o tyle delegacja wileńska była stanowczo zbyt szczupła. Świat literacki reprezentowany był przez pp. Jankowskiego i Hulewicza, Uniwersytet przez trzech profesorów i dwóch akademików. Synod ew.-reform przez delegację z ks. Janem Kurnatowskim i p. Czyżem na czele. Jest to naprawdę zbyt mało, tem bardziej, że delegacja, jak pisaliśmy, w czasie pochodu była rozbita. Krzemieniec z niemałym splendorem wysłał 50 osób: ziemian, urzędników, oficerów, skautów, młodzież szkolną, nauczycielstwo. O Krzemieńcu we wszystkich gazetach było głośno. O Wilnie mało kto wspomniał, chyba o ziemi i wieńcu. Nie było ani artystów-malarzy, ani muzyków, ani młodzieży szkolnej, ani grupy ludowej. Nie było (co już trąci ogromnym skandalem) przedstawicieli miasta Wilna. Magistrat nie uczynił literalnie **nic**, aby przyczynić się do uświetnienia pogrzebu Słowackiego! Inne miasta były reprezentowane przez swych prezydentów i wysłanników Rad Miejskich, niosły ogromne wieńce. Na zapytanie dziennikarzy delegaci wileńscy musieli milczeć, bo cóż mogli odpowiedzieć?

Tak więc miasto młodości Juljusza w Krakowie reprezentowała mała garstka ludzi, którzy mogli udać się tam z własnej inicjatywy. A pozatem o solidarności Wilna w wielkim akcie hołdu dla nieśmiertelnego Wieszcza świadczyły tam, na królewskim Wawelu, dwa nieme, wspaniałe coprawda i godne symbole: wieniec z palm ludowych i skrzynka z ziemią z grobu Euzebjusza.

W. H.

JERZY REMER

Konserwacja Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i jego konserwator.

Cieniom Ojca...

Nauka o konserwacji zabytków rozwija się dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Badania uczonych tej miary co Alois Riegl, Cornelius Gurlitt, Herman Mutherius, Jerzy Hager, Charles Buls, Paul Clemen a u nas Władysław Łuszczkiewicz, Stanisław Tomkowicz, Józef Muczkowski, A. Szyszko-Bohusz i wielu inn. ustalają pewne zasady i metody naukowe, które stają się fundamentem naszej wiedzy. Konserwacja a nie restauracja stała się zadaniem opieki nad zabytkami. Zanim jednak ta naczelna zasada uzyskała prawo obywatelstwa w nauce musiała przejść przez wiele stadjów rozwojowych, musiała stworzyć istną walkę z zapatrywaniami różnych szkół historycznych i pojęciami różnych wartości. Największym i najzaciętszym wrogiem konserwacji w nowoczesnem znaczeniu tego pojęcia był t. zw. furyzm stylowy z jego znakomitym wyznawcą Violett le Duc'em, genialnym odtwórcą średniowiecza, zwłaszcza w architekturze gotyckiej. Kult dla wartości historycznej zabytków, któremu hołdują w pierwszych dziesiątkach XIX w., zarówno Francuzi jak i Niemcy napotyka w w. XX na stanowczą reakcję w postaci nowego pojęcia t. zw. wartości starożytniczej. wychodzącej z zasady, że „wszelka twórczość w sztuce ubiegłych wieków bezpowrotnie minęła", wobec czego „rzeczą człowieka jest, co najwyżej chronić go (zabytek) przed przedwczesnym zanikiem". Estetyczny punkt wyjścia tego kierunku, którego apostołem był wielki John Ruskin, uważający restaurację zabytków za równoznaczną i ich zniszczeniem i fałszerstwem. Wrogiem kultu wartości starożytniczej, posiadającej jeszcze do dziś dnia, zwłaszcza wśród t. zw. znawców sztuki, laików i estetyków, najwięcej powodzenia, okazali się znów wszyscy innego poglądu mianowicie t. zw. wartości nowożytnej, domagającej się, „aby dzieło nowożytne stanowiło harmonijną i zamkniętą w sobie całość, objawiającą się w nienaruszonej formie i czystej barwie". Każdy ślad zniszczenia przez siły przyrody(które nienegowała poprzednia teorja) należy usunąć, to czego brakuje uzupełnić i t.d. Dopiero dzisiejsza epoka, bogata coprawda w doświadczenia poprzednich dociekań, badań i teoretycznych stanowisk, zdobywszy po wojnie światowej olbrzymie pole działalności praktycznej dzięki również olbrzymim zniszczeniom i spustoszeniom na wielkiej mapie zabytków całej Europy—przystąpiła do ostatecznej likwidacji wątpliwych wartości, wysuwając samoistne metody i umiejętności. Dzisiaj konserwatorem może być człowiek, nietylko *wiedzący*, ale *umiejętny artysta*, dla którego dzieło sztuki, świadczące o sztuce epok ubiegłych, jest przedewszystkiem utworem plastycznym, posiadającym w sobie swoistą historję, której wyrazem są formy w nich zamknięte. Ponieważ „istotą dzieła sztuki plastycznej—jak głosi pierwszy kanon naszej nauki — jest powierzchnia, którą to dzieło przy wykończeniu otrzymało przeto powierzchnia, powinna pozostać na zawsze nienaruszona". Przedstawiając tutaj, oczywiście jako w skrócie, najważniejsze teorje idei konserwatorskiej i pierwszy postulat, z zagadnień technicznych, przystępujemy do omówienia spraw konserwacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Zrozumiałą jest rzeczą, że obraz ten budził od dawna poważne obawy co do swego stanu zachowania. Umieszczony od wieków (naszem zdaniem od poł. XVI st) na murze (bramy), prawie na otwartem miejscu, przystępny dla wszystkich, najszkodliwszych wpływów atmosferycznych, musiał, należało supponować, ulec pewnemu zniszczeniu, którego procentowość przedstawiała się pod znakiem zapytania wobec niemożności swobodnego zbadania obrazu t. j. wyjęcia go z poza ram ołtarzowych w kaplicy.

Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej



po restauracji dokonanej przez prof. Rutkowskiego przyozdobiony sukienką i koroną

Dostrzegalne gołem okiem ślady zniszczenia jak np. rysa, przechodząca przez twarz M. B., pokryta brudem i kurzem, budziły uzasadnione, jak się okazało, obawy rozluźnienia się poszczególnych desek płyty. Po wyjęciu obrazu z więzi pudła sosnowego, którego dno, czy ściana tylna, składająca się z 3-ch desek, była doskonałym elementem izolacyjnym, stwierdzono, że konsystencja drzewa t. j. 8-miu desek dębowych, stanowiących płyte, o znacznych wymiarach (2 m.× 163 cm.), jest w stanie znacznego zniszczenia. Polegało ono istotnie na rozluźnieniu się desek, związanych 3 ma wpuszczanemi w nie listwami i zasuwkami w formie jaskółczych ogonków, które gdzie niegdzie wypadły. Tem samem egzystencja całego dzieła była z tej strony t. j. z powodu braku spoistości płyty, najwidoczniej zagrożona. Świadomość tego stanu rzeczy podyktowała konserwatorowi obrazu zadanie przeprowadzenia robót nad wzmocnieniem płyty, co dokonane zostało za pomocą t. zw. parkietowania, mającego na celu związać z powrotem rozluźnione deski (z których dwie przypadają na oblicze Madonny) za pomocą przyklejanych listew pionowych w miejscach ich złączeń oraz za pomocą licznych listew poziomych, wpuszczanych pod tamte, które miałyby utrzymać płytę w jednej płaszczyźnie (zabezpieczać przed kurzeniem i rozszerzaniem się deski pod wpływem wilgoci i temperatury). Po przeprowadzeniu tych robót można było dopiero przystąpić do właściwej konserwacji obrazu tj. samej malatury. I na niej okazały się bardzo daleko posunięte ślady zniszczenia, dające się ująć w następujące rodzaje: dziury, powstałe na powierzchni tła i płaszczu wskutek przybijania wotów i szaty metalowej wprost do płyty drzewa, następnie uszkodzenie farby, spowodowane pęcherzykami, odpryskami i łuszczeniem się powłoki warstwy olejnej, pod którą znalazła się farba temperowa o cienkim podkładzie kredowym, najwyraźniej występująca na twarzy M. B. i prawie we wszystkich częściach (oprócz tuniki) jej ubioru, wreszcie gruba warstwa kurzu połączonego z wilgocią a tworząca powłokę błotnistą (zwłaszcza pod szatą metalową) W kolejności usunięto w pierwszym rzędzie tę ostatnią, z pod której ukazały się, pomimo wielowiekowego zaniedbania, żywe barwy szat malowanych. Wszystkie dziury (a naliczono ich 2683) zostały założone gruntem kredowym i zapunktowane t. j. przez dotknięcie pionowe, pokryte kolorem tła, neutralnym, szaro bronzowym. Inne ślady od pryśnięć farby, na płaszczu, wypełniono gruntem i woskiem neutralnie zabarwionym, celem unieprzystepnienia wilgoci i wzmocnienia warstwy podwójnej farby (temperowej, pierwotnej, dolnej i olejnej, wierzchniej). Z oblicza Madonny usunięto, o ile możliwe bez dotykania pendzlem, brud, który dawał fałszywą tonację, ciemniejszą niż była w rzeczywistości. Wymienione powyżej czynności, w słowach lapidarnie ujęte, nie dają pełnego obrazu zabiegów konserwatorkich ważonych na szali najdelikatniejszych wyczuć i rozumowanych dociekań i wniosków. O tych jeszcze słów kilkoro.

Cudowny Obraz Matki Boskiej. Ostrobramskiej



Oblicze N. M. P. Różnica w porównaniu ze stanem zprzed restauracji jest tu szczególniej jaskrawo widoczna.

Praca konserwatora, indentyfikowana jeszcze ciągle w opinji społeczeństwa, z pierwszą lepszą „robotą" malarza (w odniesieniu do dzieła malarskiego jak w tym wypadku), jest pracą ciężką (nawet fizycznie) i trudną. Każde dzieło sztuki żąda niejako wejścia w nie, zapoznania się z jego tworzywem, materjałem, słowem ze stroną techniczną i formalno artystyczną. Pozatem wymaga znajomości warunków, środowiska a czasem i człowieka-artysty, który je tworzył i „zaklął" w tajemnicę kształtów, jemu tylko znanych. „Odcyfrowanie" tego wszystkiego jest trudne, mówiąc popularnym jezykiem, nietylko dla laika, ale i dla „rzeczoznawcy", od którego trzeba żądać doświadczenia (praktyki) i umiejętności, opartej o wiedzę fachową i długoletnie doświadczenie. Wobec specjalizacji wiedzy, wielkiej dziedziny technologji materjałów, technik malarskich i t. p., wybór artysty — konserwatora zwłaszcza w naszych warunkach jest kwestją zarówno fachową jak i sumienia, etyki, zwłaszcza gdy chodzi o tak cenną relikwję jak obraz M. B. Ostrobramskiej. Jako inicjator w wyborze prof. Jana Rutkowskiego, twórcy konserwacji naszego i całego kraju „Palladjum", muszę tę odpowiedzialność przyjąć na siebie. Tembardziej wypadnie mi dzisiaj, w dniu aktu koronacyjnego, stwierdzić, że zaufanie pokładane w nim spotęgowało się w świadomości wszystkich, którzy mieli sposobność widzieć go przy dwumiesięcznej pracy w dawnem Oratorjum Karmeitańskiem i po fakcie dokonania konserwacji, które rezultatem jest obraz w dzisiejszym stanie. Człowiek usposobienia zakonnego, cichy i spokojny (spokojem ludzi bogobojnych) wykonywał swą pracę jak zakonnik w pełnem powagi skupieniu, rozważając całokształt swej świętej (jak prawdziwe rzemiosło) pracy artystycznej, badając szczegół za szczegółem makrokosmos i mikrokosmos wielkiego dzieła sztuki, które w jego pojęciu było cudownem przez sam fakt plastycznego piękna i tych wzruszeń tysięcy serc, które miłośnie, w bólu i radości, obraz ten ukochały. Odgadywaliśmy w ciszy pracowni tajemnicę obrazu, który rósł nam nietylko optycznie i artystycznie, lecz dogłębnie, w sercach. I te, jego przedewszystkiem, wzruszenia, kontrolowane rozumem ludzi „niedzisiejszych" udzielały się wszystkim, z którymi prowadził długie, wieczorne rozmowy o Madonnie z Ostrej Bramy. Wnikliwy wzrok konserwatora Rutkowskiego, przyjaźniący się z każdym pyłkiem farby i widzący w niej całe światy, epoki, ludzi i człowieka—artystę, budował forme po formie w naszych spostrzeżeniach, aż urósł nam do dzieła, z którego jeno okruchy możemy w tej chwili ujawnić. W tej zespołowej pracy, niezamąconej żadnemi ubocznemi myślami, był pełnym człowiekiem — twórcą i tem określeniem chciałbym postać prof. Jana Rutkowskiego na gruncie wileńskim w pamięci społeczeństwa utrwalić.

Czekają na niego jeszcze inne zadania. Dwóch wielkich dzieł już dokonał: konserwacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Prof. Jan Rutkowski przy pracy



nad restauracją Cudownego Obrazu.

Sen o Obrazie.

W szafirowo-modrych mgłach jasnej nocy północnej, w falach jaśminowych woni, pochylając się ku gwarzącej o czemś tajemniczo a szybko Wilejce, śpieszącej z ciągłą, najpilniejszą wieścią ku Wiljirodzicy, nurzając się w chłodnej rosie ziół litewskich dolin, błąka się myśl... rozmarza... śni...

Oczy napełniają się widzeniem dalekiem...

Odkrywają się rzeczy nieznane, niepamiętane i malują się tak, a nie inaczej, w wyobraźni. Któż wiedzieć może, czy się tak działo ongiś, czy tak właśnie splatały się zdarzenia? Wszak nie wszystko zamknięto i uwieziono w martwe księgi. Jak woń kwiatów od setek lat napełniająca aromatem te wzgórza i doliny, tak wkoło zapisanych faktów błąka się i tuli jak mgła nieuchwytna, fantazja, z rzeczy wiedzianych dająca obrazy nowe, splatająca, niby girlandy róż, marzenia, w ozdoby wciąż inne i nowe, bowiem myśl nie chce się z czarownych ogrodów widzeń uwolnić i rada błądzi po ich zaklętych ścieżkach i tajemniczych labiryntach, coraz inne tworząc cuda.

Jakże szemrze ta przezrocza, złota w dzień, w nocy czarno-srebrzysta Wilejka... mówi to samo i tak samo biegnie niestrudzenie, jak wtedy... jak wtedy...

Oto taka sama seledynowa, zimna noc północna: pachną jaśminy i bukszpanowe kwatery ogrodu, na czarnym stawku srebrzyste, śpią zastygłe w śnie łabędzie. Aleją powoli przesuwają się cienie. Lśni ciemno-fioletowy atłas i aksamit spięty klejnotami włoskiej cudnej roboty mistrzów florenckich na stroju mężczyzny, z ramion opada mu płaszcz soboli. Zimne są noce dla syna Włoszki, w północnej jego dziedzinie, ale war krwi i płomień miłości ku litewskiej poddance, za żar sycylijskiego południa starczy. Barbara kruczowłosą głowę, ciężką od warkoczy, przykrytych rębkiem białym, pochyla ku umiłowanemu; płaszczem szafirowym otula purpurową szatę w luźnych fałdach opadającą wzdłuż wspaniałej postaci. Płonące, czarne, włoskie oczy króla i siwe smutne oczy „Litewki", wpatrzone w siebie z umiłowaniem, jakiego nie szukać drugiego podobnego na ziemi.

„Najcudniejsza Pani moja, niechże raz w oczach Waćpani ujrzę wesołość, diaczego zawsze taka żałoba? Moja smętna Litewko, czy mało ci korony i serca królewskiego? Czy mało ci tronu Polski, zamku wawelskiego, łabędzi wileńskich ogrodów?".

„Sercem umiłowany Królu i Panie mój najmilejszy, nigdy najpokorniejsza sługa Waszej Królewskiej Mości nie pragnęła niczego, prócz miłości Króla i Pana mego. Za nic mi tron i korona, za nic mi dworzan hołdy. Mierzi mie i trwoży ów wielki kasztel wawelski i wolę w ciszy moich Dubinek modlić się o pomyślność mego Pana i Króla najmiłościwszego. Tam, w Krakowie, zajrzą mi owych łask królewskich wszystkie możne niewiasty dworskie, a pany polskie urągać będą pocichu mej mowie i obyczajom, bom z Litwy rodem i w Koronie nie bywała. Trwożę się wielce, że o mnie szarpać się będą oba narody, że wypierać się będzie Litwa polskiej królowej, a Polska nie ukocha litewskiej księżnej".

„Matką obu narodów się staniesz Barbaro i matką Jagiellonów, jeśli Bóg pozwoli", zapewnia ją królewski jedynak i ostatni z dynastji litewsko-polskiej.

„Stań się wola Jego i Twoja najmilejszy Królu i Panie mój", skłania głowa Barbara, wpół przymykając oczy i przyciskając wąskie ręce na piersi, kędy się oszalałe nie radością, ale trwogą, kołacze dzikie, rozkochane serce tęsknej Litewki. „Będę dzieliła Twój tron gdy Ci nań wstąpić śmierć rodzica rozkaże, Twoja wola, moją wolą, moje serce Twojem. Ale Panie! Panie i Królu mój, dla mnie samotna cela, kędybym trwała na modlitwie za pomyślność obu narodów Litwy i Korony, za mego Pana i Króla i w oczekiwaniu Jego powrotu, oto coby przystało dla pokornej sługi Waszej Królewskiej Mości".

„Nigdy, chcę pięknością Twoją napoić oczy ludu gdy staniesz jako królowa w pozłocistych szatach, i koronie by modlił się do Ciebie jak do madonny, bo nie ma łaski, którejbym za Twą przyczyną nie udzielił".

Królestwo moje nie z tego będzie świata, szepnęła, „ale otom służebnica Pańska, niechże mi się stanie wedle słowa Twego".

Stali na terasie, białe marmury lśniły jak lody tej krainy, daleko, w puszczy grały rogi myśliwskie, pachniały drzewa, opodal ostrzegawczo szemrały rzeki, łabędzie, zbudzone, porwały się po czarnej wodzie jak anioły, broniąc od złej doli ludzi miłujących i rozpostarły skrzydła przed nimi.

W srebrnym blasku pochylona, zadumana stała Barbara, Król Zygmunt wielkie swe, południowe oczy poił bladym smętkiem córy północy.

Złe nad niemi, mieniły się na ciemnem niebie konstelacje. U odrzwi pałacu, w promieniu światła z głębi komnat, stała gromadka ludzi. Król zwrócił się ku nim. Ujrzał włoskich swych artystów: lutnistę, kochanego Berkwarka, malarzy i architektów włoskich, z którymi rad przestawał o upiększeniu miłego Wilna nieustannie myśląc.

Właśnie mu mistrz włoski, przez rodziców przysłany z Krakowa świeżo przybyłego młodziana, nieznanego jeszcze, przedstawił i chwalił, iż tyle ma do ucznia zaufania, że powierzył mu obstalunek panów rajców wileńskich, wymalowania wizerunku madonny dla ozdoby Bramy miejskiej i ochrony od nieprzyjaciół oraz złej przygody sławetnej stolicy W. Księstwa Litewskiego. Król łaskawie pomysł i intencję pochwalił, Barbara uśmiechnęła się lekko do zlęknionego, wpatrzonego w nią młodzianka.

— — — — — — — —

Wielki świecznik bronzowy o sześciu woskowych świecach mruga i cieniami po białych ścianach celi wodzi, figury na nich dziwne wyrzynając. Nieznany młodzian z dalekiej krainy w osłupieniu patrzy...

Jakież tam trwogi i niedole... Oto żałobne płacze po największej w tej krainie miłości, oto gwar bitew i jęki mordowanych, oto czerwone łuny pożarów buchają jak z otchłani piekieł, raz porazu, oto kule biją i trzaskają samopały, oto śpiewy śmiertelnie smutne i płacze ciche, błagalne, oto szczęk bohaterskiego oręża i hymny triumfu chwały, radości... Łunie się to i kłębi po ścianach, leci gdzieś i ginie, jak pyłek dróg mlecznych w nieskończoności.

Miasto cierpienia cierpliwego, możnego i cichej, dostojnej radości, jakąż ci dać pomoc, jakie palladium w tej doli-niedoli co ma się stawać przez wieki całe?

Daleki, nieznany wędrownik — artysta, zbliża się do wielkiej deski z dębów litewskich ciętej, pokrytej massą do malowania gotową. Jak w sennem zachwyceniu bierze za pędzle, szeleszczą mu biele jakieś w koło... Czy to anieli pomagać przyszli, czy sfrunęły łabędzie ogrodów Barbary? Powiew piór śnieżnych, chłodnych czuje. I oczy widzi miłujące, a smutne, spuszczone ku ziemi w zadumaniu o niebie. I usta widzi przesłodkie, całowaniu Królewskiemu podatne a wieczności przysięgające miłowanie nieustające.

„Madonno"! modli się nieznane chłopię przybyłe z gajów pomarańczowych błękitnej Italji, w chłodną, seledynową noc litewską. Ręka błądzi mu po wielkiej, pustej przestrzeni deski dębowej, bezwiednie prawie, jakby nie on, a moce jakieś niepojęte malowały.

Oto wielkie, smutne oczy patrzą ciemne, z pod powiek spuszczonych w Królewskiej pokorze służebnicy Pańskiej. Oto usta, wieczyście miłujące, stulone, jak pąk bladej róży, oto płaszcz szafirowy się miota koło głowy schylonej, oto ręce przyciskają serce, w które miłość bolesna siedemset i siedemkroć mieczów wbiła

Powoli tworzy się obraz i powoli gaśnie, usypia słodkim, wiecznym snem nieznane pacholę, tajemnicze narzędzie woli niepojętych poteng.

Obraz gotów

Madonna stanie u murów Wilna i bronić będzie miasta swego. Boleć z nim, i panować królewską władzą, lub w tajemnicy cześć odbierać, trwać na czujnej straży nieustającej pomocy, pochylać się ku ziemi, by lepiej jej skargi słyszeć, i uśmiechać się ku mężnym, co się nie skarżą. I wszystkie nędze, waśni, bóle, cierpienia, do miłosiernego przytulać serca by z tych cierni wyrosły purpurowe róże wieczystej chwały.

... Tak się jakoś śni i marzy u stóp Ostrej Bramy.

Hel. Romer.

Królowa Polski.

Przed paru tygodniami Agencja Telegraficzna Litewska „Elta" wystosowała przed forum świata protest przeciwko rzekomej koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej na Królową Polski. Taki sam protest podjęła również Grupa Białorusinów, zgrupowanych w Pradze Czeskiej.

Pomijam niewłaściwą stylizację tych protestów. Wszak w kościele katolickim korony drogocenne nie są układane na skroń Bogarodzicy lecz tylko koronuje się niemi Cudowne Jej Obrazy! Taką była powszechna praktyka Kościoła od VIII wieku począwszy i taka, a nie inna była myśl XVI-wiecznych i XVII — wiecznych pomysłów koronacyjnych Cudownych Najświętszej Marji Panny Obrazów.

Każda kościelna encyklopedja pouczyć może. że w XVI w. O. Kapucyn Hieronim z Forli wielki czciciel Bogarodzicy, zachęcał lud do koronacji obrazów Niepokalanej, najbardziej wielbionych w okolicy, a w XVII w. Dziekan Kapituły Watykańskiej Aleksander Sforza Pallavicini złożył fundusz na zakup dwóch lub trzech złotych koron rocznie do Obrazów lub Posągów cudownych, dotąd nie ukoronowanych w Rzymie a nawet i poza Rzymem. Wiadomo, że z jego fundacji były korony Polskich Cudownych Obrazów—M. B. Częstochowskiej (1717), M. B. Trockiej (1718) i M. B. Św-to-Michalskiej w Wilnie (1750).

Skąd jednak wziął się tytuł Matki Boskiej Królowej Polski, przeciwko któremu bratnie nam narody uważały za stosowne za protestować.

Z dawien dawna nasze pieśni o Matce Boskiej w uniesieniu szczerego uwielbienia o Niepokalanej Dziewicy darzyły ją tytułami potęg ziemskich. Obok królowej Polski są tam—Monarchini, nieba ziemi Cesarzowa, W. Księżna Litewska. W tym względzie prześcignęliśmy np. Anglję, gdzie M. Boska nazwana jest tylko „Dziedzictwem Anglji".

Wszystkie tytuły królewskości Marji płynęły z naszej rycerskiej czci ku Bogarodzicy. Od zarania naszej historji naczele naszej mocy i potęgi mocarstwowej szła „Bogarodzica". Pamiętamy wszyscy dobrze, że taż „Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławienia Marya" prowadziła na zwycięski bój Polskę i Litwę na czele z pierwszym królem Polskim, a zarazem Wielkim księciem Litewskim pod Grunwald w r. 1410.

Cześć ku Marji rycerska, królewska, książęca, cesarska, monarchiczna z Polski przeszła do Litwy i do Białorusi, z Litwą związanej.

Pieczęć królewską niezatartą w historji, pod tytułem Bogarodzicy, jako Królowej Polski, położył pobożny nasz król wielki książę Jan Kazimierz. Wszak wszyscy znamy „Potop" Sienkiewicza.

Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej



w toku prac restauracyjnych. Na fotografji widoczne są ślady świeżego zamknięcia specjalną substancją szpar i dziur od gwoździ.

1 kwietnia 1656 roku Jan Kazimierz, za poradę Ojca św. Aleksandra VII, w Lwowie w katedrze polecił całą Rzeczpospolitą Matce Najświętszej i śluby złożył znamienne. Znamy je i wielkodusznością ich treści do dziś dnia zachwycamy się. Lecz nie tylko złożył te śluby Jan Kazimierz, bo i senatorzy i liczna szlachta Obu Narodów z Andrzejem Trzebickim, biskupem podówczas przemyskim, wice-kanclerzem na czele padli na kolana i to samo powtarzali przed obrazem N. M. P. Łaskawej. „Wielka Boga-Człowieka Matko i Najśw. Panno!—mówił król— ja, Jan Kazimierz, z łaski Twojej i Syna Twego króla nad królami i Pana mego, król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych, obieram dzisiaj Ciebie za *Patronkę moją i na państw swych Królową*. Siebie i moje Królestwo Polskie, Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie, Czernihowskie, *wojska obydwu Narodów* i wszystkie ludy moje Twojej szczególniejszej opiece i orędownictwu poruczam, Twojej pomocy *i miłosierdzia* w tem ciężkiem i niepewnem położeniu królestwa mego przeciw nieprzyjaciołom błagam w pokorze.

A ponieważ zobowiązany wieloma dobrodziejstwami Twojemi, pragnę wraz z ludem moim jeszcze więcej i goręcej Ci służyć, Tobie tedy i Synowi Twemu, Panu N. J. Chrystusowi przyrzekam w imieniu swem, następców mych i moich ludów, że według wszelkich sil będę szerzył nabożeństwo i cześć Twoją i Syna Twego po calem królestwie swym. Przyrzekam nadto i ślubuję, że jeśli za Twojem przemożnem orędownictwem i za zmiłowaniem Syna Twego odniosę zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi *zwłaszcza nad Szwedami, którzy zwalczają i wykorzeniają nabożeństwo i cześć Twoją i Syna Twego* będę się starał... aby ten dzień corocznie... uroczyście... był obchodzony... Gdy zaś jasno widzę ku wielkiej boleści mojej, że to za *jęki i ucisk ludzi niskiego stanu* Syn Twój, Sprawiedliwy Sędzia, zsyła na królestwo moje plagi moru, wojen i innych nieszczęść *przez tych lat siedem*, przyrzekam nadto i ślubuję, że po nastaniu pokoju dla uniknięcia nieszczęść szczerze wybadam wszystkie stany i dołożę starań, aby lud królestwa mego był wolny od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków. Spraw to o Najłaskawsza Pani i Królowa, a jakoś mnie dostojnikom moim i stanom dała myśl złożenia tych ślubów, tak też uproś u Syna Twego łaskę do ich wykonania. Amen, Amen".

Jesteśmy u źródeł państwowej czci Rzeczypospolitej ku Bogarodzicy. Bogarodzica nietylko jest Polską Królową, lecz i Litewską, Ruską, Pruską, Mazowiecką, Żmudzką etc. Kto nie wyparł się swych przejasnych dziejów i krzepiącej tradycji, ten w tytule „Królowej Polski" będzie miał cudowne ziarno nabożeństwa swego ku Marji i krzepić się będzie tą myślą, że jego „królowa" jest zarazem królową nieba i ziemi.

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że rzymski dekret koronacyjny Cudownego Obrazu M. B. Ostrobramskiej w części pierwszej obejmującej prośbę Metropolji wileńskiej do Ojca Świętego o zezwolenie na Koronację Cudownego Obrazu Ostrobramskiego przypomina również i tradycyjny tytuł: Polski Królowej. Sądzimy więc, że Naród Litewski i Białorusini na forum katolickiego świata więcejby zyskali nie swoim protestem, lecz dopełnieniem słusznych królewskich tytułów Bogarodzicy. Na forum bowiem niekatolickiem ten „nieściśle" ujęty protest wprowadzi tylko coraz większy zamęt religijny i niesłuszne uprzedzenie do Kościoła Katolickiego.

Zalecany przez p. prof. Albina Herbaczewskiego zwrot ku duchowej tradycji, w sprawie „Królowej Polski", jak i w wielu, wielu innych kulturalnych sprawach bardzoby się przydał naszym braciom Litwinom i Białorusinom.

P. Sankowski

Reminiscencje Ostrobramskie.

Na uroczystą, pełną tęskliwej powagi, nutę modlitewną wznosi się ów hymn powitalny przy odsłonięciu cudownego obrazu N. Marji Panny Ostrobramskiej, jak wiadomo, uchodzący powszechnie za kompozycję wyłącznie moniuszkowską. Wiemy jednakowoż z pewnością, że wielki muzyk nasz zwykł był ilustrować podniosłemi dźwięki swej muzy li tylko utwory poetyckie wyższej miary. Jakoż jak się dowiadujemy, do prostych o kantyczkowej niemal formie słów hymnu autora nieznanego, jak się zdaje pochodzącego z przełomu XVIII — XIX stulecia, pierwszy skomponował muzykę skromny wileński metr fortepianu Pieńkowski, którego imienia doszukać by się można wśród makulatury nutowej wyczerpanego dziś katalogu Lambecka, wydanego przed pół wiekiem w Wilnie. Pieńkowski należał do typu oryginałów wileńskich muzyków w rodzaju sławetnego majora Wilkowskiego, który arfinetem swym i śpiewkami bez ceremonji nieraz zabierał czas drogi zacnemu mistrzowi Moniuszce. Autorowi dziwacznych niekiedy utworów muzycznych p. metrowi Pieńkowskiemu udało się jakoś stworzyć, w 70 lat wstecz, podniosłą nastrojem muzykę do słów niekunsztownego hymnu „Witaj Panno nieustanną — Częścią wszystkich ludzi, Choć żadnego śmiertelnego — serce nie wzbudzi..." Przeharmonizował ów utwór Pieńkowskiego znakomity organista kośc. św. Jańskiego, grywający również bardzo często w Ostrej Bramie St. Moniuszko. Taką tradycję o hymnie rzeczowym przechował poważany artysta muzyk wileński Ign. hr. Ledochowski, którego kult dla genjalnego autora „Litanij Ostrobramskich" powszechnie w Wilnie jest znany. Moniuszko, który przebywał w Wilnie i stworzył tu oprócz „Halki" i cudnych „Śpiewników domowych" nadto szereg przepięknych kompozycyj religijnych, skomponował aż cztery wysoko ocenione przez znawców „Litanje Ostrobramskie", z których niestety jednej dotychczas nie udało się odszukać. Ciekawiśmy, czy obecnie, z powodu zbliżającej się koronacji cudownego wizerunku Ostrobramskiego, znajdzie się jaki utalentowany muzyk polski, któryby uczcił godnie podniosłą tę uroczystość hymnem ad hoc skomponowanym, może do słów natchnionego jakiego pieśniarza. Zaiste głęboko odczuty, chwytający za serce pięknością i rzewnością swego wyrazu Wizerunek N. P. Ostrobramskiej od dawna pociągał ku sobie czcicieli Marji, zarówno potentatów poezji naszej i muzyki, jako też malarstwa, że wspomnijmy n. p. Szymona Czechowicza i Karola Rafałowicza, z których pierwszy w końcu XVII w. zaś drugi w połowie w. XIX prześlicznie odtworzyli w kopjach swych niezrównanych oblicza Tej „co w Ostrej świeci Bramie". Odnośną pamiątkę po Czechowiczu posiadał niegdyś J. K. Wilczyński wydawca „Albumu Wileńskiego", w którym to albumie figurował i przepyszny, w barwnej swej reprodukcji, najefektowniejszy dotąd ze znanych chromolitograficznych obrazów N. P. Ostrobramskiej.

Pamiątkę zaś po Rafałowiczu posiadał w galerji swej czcigodny proboszcz kościoła Ostrobramskiego ś. p. ks. Antoni Zaleski, niegdyś, przed r. 1860 gorliwie popierający lepszych religijnych malarzy wileńskich. Ks. A. Zaleski ofiarował katedrze wileńskiej między innemi świetne kopje K. Rafałowicza podług znanych oryginałów Murilla. Ale miał też kościół Ostrobramski i takiego administratora w tragicznych czasach Murawjowskich, jakim był smutnej pamięci prałat Piotr Żyliński. I on też był kolekcjonerem dzieł sztuki i pamiątek, lecz niestety bardzo różnej wartości, a często wprost rozmyślnie sporządzonych dlań, jako profana i megalomana śmiesznych wprost falsyfikatów, osobliwości różnych, które po śmierci tego manjaka były wyprzedane na licytacji, jako rzeczy częstokroć bezwartościowe. Dawniej Karmelici wileńscy, może nie w takim stopniu jak gdzieindziej Benedyktyni, żywiąc kult dla sztuki, uprawiali ją w klasztorze tutejszym najgorliwiej. Nawet na schyłku wieku XVIII sam ich przeor Maurycy Peżycki (Kraszewski błędnie w „Ikonotece" swej nazywa go Krzyckim, jak to sprawdziliśmy porównywując „Tekę Wileńską" z dawną rubrycellą karmelicką) uprawiał z zamiłowaniem grafikę kopersztychową.

Podobnież w klasztorze Karmelitów przy koś. św. Jerzego rytował na miedzi inny zakonnik x. Karęga. Skromnie podpisujący swe sztychy imieniem Mauritius przewielebny ks. Peżycki sztychował nie tylko liczne duże i małe wizerunki N. P. Ostrobramskiej, lecz nadto inne święte obrazki, tudzież w początkach XIX w. konterfekty Napoleona i jego marszałków. Ciekawy zbiór graficznych tego rodzaju osobliwości posiada Wydział Sztuk Pięknych Wszechnicy Batorowej. Zbiory odnośne nabyte zostały u ś. p. Ant. Szutinasa oraz u żyjącego kolekcjonera wileńskiego p. K. Węckuna. Tak więc jeszcze przed objęciem katedry sztycharstwa w dawnym Uniwersytecie Wileńskim przez prof. Wilhelma Saundersa pierwsi Karmelici już robili miedzioryty w Wilnie. Gdy przed dwudziestu laty Warszawa urządzała staraniem biskupa Ruszkiewicza i ks. kanonika Skimbrowicza wielką wystawę Maryańską, z Wilna przesłał był obecny czcinajdostojniejszy jubilat biskup wileński Ed. Ropp znakomitą kolekcję zabytków skarbcowych z Katedry, kościoła Bernardynów i fary Trockiej. Nadto wystawa otrzymała od wileńskiego starożytnika L. Uziębły obfity zbiór rycin od wieku XVII, poświęconych kultowi Marji, a między niemi obrazki sztychowane w Wilnie, a także patenty, broszury i książki historyczne. Były tam i bardzo ciekawe rzeczy Ostrobramskie.

Słusznie biadają historycy i malarze-archeologowie, że niepodobna określić nawet w przybliżeniu daty powstania obrazu N. P. Ostrobramskiej. Ale dlaczego dotychczas nie zostały dokonane skrzętniejsze poszukiwania inwentarzy, tudzież innych manuskryptów karmelickich, pochodzących z klasztoru przy kościele św. Teresy? Klasztor ów zamknięty przez moskali w r. 1841 nie postradał wówczas i dawniej jeszcze wszystkich dokumentów swego cennego archiwum. Przecież znaczna część dokumentów owych, jak może mało kto wie, ulokowaną została w archiwum zakrystji kościoła Wszystkich Świętych, zawiadywanego wówczas przez Karmelitów innej reguły, mianowicie tak zw. trzewiczkowych. Niestety cenne resztki owego archiwum Karmelitów bosych, jak również Karmelitów świętojerskich nie miały tu wzorowej opieki. Część tych drogocennych pamiątek rozpraszała się nawet po nieegzystujących już dziś antykwarniach wileńskich. Obecnie w koś. Wszystkich Świętych, od dłuższych już lat panuje należyty ład i kulturalna opieka nad zabytkami.

Diaulos.

Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej



przed ostatnią restauracją. Ślady zniszczenia szczególniej widoczne na obliczu Madonny, prawie całkowicie zatartem.

WALERJAN CHARKIEWICZ.

Święto rycerskie.

Widzę je... widzę... Te tłumy niezliczone, niespokojne, podniecone, pełne ruchu, buntującego się przeciw wszelkim tamom... Widzę setki tysięcy oczu — roziskrzonych, promiennych, oczu dzieci i genjalnych poetów: chciwych wrażeń, łapczywie chwytających wszystko— od kamienia pod nogami do jasnego błękitu niebios!...

Jeden jest punkt, widoczny prawie dla wszystkich, jeden magnes, przykuwający wzrok każdego: sztandar czerwony z białym orłem na ruinach odwiecznego zamku...

Oto potęga dawna, miniona, już legendarna połączyła się z potęgą nową, rwącą się do lotu i razem wskazują zawrotną drogę w zwyż i wdal!...

— — — — — — — —

A gdy strzał armatni szarpnie spokojnem powietrzem, uderzy o prastare mury tętniącego nowem życiem grodu i poleci dalej głosić radosną nowinę triumfu Świętości, wówczas zginie gdzieś wielotysięczny tłum, stanie się jedną olbrzymią istotą, mającą jedną słodko-bezradną myśl, jedno głośno bijące w piersi serce i jedne usta, szepcące słowa modlitwy...

... „Matko najczystsza... Matko naśliczniejsza... Matko niepokalana"... Do świętego, najszlachetniejszego w języku ludzkim wyrazu „matka" — najpieszczotliwsze, czyste, z głębi serca wydobyte — dodane są określenia... ... „Wieżo Dawidowa... Wieżo z kości słoniowej... Domie złoty... Bramo niebieska"...

Uśmiech opromienia zlęknioną duszę... Myśl cicho — cichuteńko szepce: „Brama"... Nawet wyraz ten sam...

— — — — — — — —

Jest coś cudownego i tajemniczego w naszym polskim stosunku do Bogarodzicy... Czemu tak się złożyło, że z imieniem Panny Najświętszej łączy się u nas nietylko poczucie największej świętości, ale i największej siły?

Czemu w dziejach naszych Ona nie raz, nie dwa występowała jako ostatnia nasza obrona? Czemu słowa modlitwy: „Pod Twoją obronę uciekamy się" znaczą nietylko i nietyle: „Ratuj nas", ile — „Pod Twoim przewodem walczyć będziemy, dla Ciebie zginąć pragniemy"!...

Od czasów dawnych, kiedy skrzydlate rycerstwo śpiewało przed bojem „Bogarodzicę", poprzez cud Częstochowy, aż do jęków rozpacznych przed Ostrą Bramą, gdy Murawjew ręce zakrwawione do Niej wyciągał,—służbę wierną pełnił, na straży spokoju swej Królowej stał Naród Polski—*defensor Mariae!*...

Madonny polskie to nie są słodkie Dziewczęta włoskie, nie są pełne przeświętej tajemnicy najczystsze Matki niemieckie, nie są smutne, bolesne rosyjskie „Bogorodicy", — łączą w sobie wszystkie te pierwiastki i mają jeszcze coś, co w nędznym, ubogim języku ludzkim można tylko w przybliżeniu określić mianem „królewskości"...

Maria — rozkazuje Polakom, Maria—prowadzi Polaków, Maria— wymaga od Polaków zdolności do walki i ofiar, żąda czystości i rycerskości...

Dlatego święto Marji jest świętem *rycerzy*...

— — — — — — — —

Więc gdy strzał armatni oznajmi tłumom tysiącznym radosny moment kornego złożenia hołdu swej Królowej przez Naród Polski, kiedy nastąpi najgłośniejsza z głośnych *chwila milczenia*, kiedy chora dusza każdego człowieka aż krzyczeć będzie, wstrząsając sumieniem, — wówczas, prawie bezwiednie, tysiące ust zaczną szeptać słowa przysięgi, tysiące serc zapragną walki i ofiary,—a wszyscy zespolą się w jedność i tą jednością będzie:

Naród — Rycerz!...

— — — — — — — —

Dzwony uderzą... Dzwony zahuczą, zadźwięczą, roześmieją się... Wesoło pogodnie...

Może ludzkie drgnie, poruszy się, popłynie... Barwne radosne, potężne...

Oczy, blaskiem wewnętrznym opromienione, znów chciwie szukać zaczną coby się dało zagarnąć, zabrać ze sobą na zawsze...

Myśl oczyszczona, wyzwolona— poleci w dal... Płynie pochód...

Oto idą ci, którzy władzę trzymają, którzy Naród reprezentują,— Dostojnicy...

Chciwie oko chwyta każdą postać, zagarnia, chowa prędziutko do skarbca swej pamięci...

Oto w fioletach, purpurze lub bieli—dusz wodzowie... Za nimi — Królowa — Panienka Przeczysta w słońce, księżyc i gwiazdy strojna...

Kolana się kornie uginają... Wzrok mgła przesłania... I znowu płynie rzeka ludzka.. Oto reprezentant Najwyższy, nauki i cnoty obywatelskiej rycerz... Dalej tłum barwny...

Mundury generalskie obok czarnych strojów cywilnych, czapki wojskowe z orłami obok cylindrów... A przedewszystkiem jeden dziwny strój — mundur błękitnawo-szary... Mundur, który posiada tylko—On!..

Oczy się śmieją radośnie: dobrze jest, że podczas święta rycerskiego Żołnierz Najstarszy idzie na czele rządu Narodu wolnego...

Płyną i płyną fale ludzkie...

Polska, Polska cała przechodzi przez wąskie kręte uliczki wileńskie...

Ginie to Wilno — skromne i biedne—wśród blasku i barw ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej rzuconych na szary bruk wileński...

Oczy jeszcze usilniej szukają... Oto idzie główny reprezentant ziemi, którego imię związane jest z ogromnym beznadziejnym wysiłkiem Polaków—żołnierzy, skupiających się pod sztandarami polskiemi — hen — na ziemiach dzisiaj już—obcych.

Oto idą wodzowie twierdzy najpotężniejszej po Ostrej Bramie, twierdzy przez Króla — Żołnierza złożonej, przez Żołnierza wskrzeszonej...

Togi barwne, wspaniałe... Berło —symbol majestatu—ze znakiem Pogoni, która przez tyle wieków razem z Orłem naprzód się rwała!..

A na czele tych dostojników— Rektor Magnificus — uczony i żołnierz!..

. . . .

Niech głośniej biją dzwony, niech swobodniej oddychają piersi, niech łapczywiej chwytają wszystko rozradowane oczy, niech mocniej kołaczą serca.

Królowa Korony Polskiej władzę wieczystą obejmuje!.. Przenajświętsza i przepotężna wraca nie do pałaców królewskich — na posterunek rycerski — na mury obronne!..

Ostra Brama rośnie, potężnieje... Symbolem się staje rycerskości czystych dusz, nadzieję zwiastuje zwycięstw wspaniałych, niezłomności, której wzorem jest baszta forteczna;—i drogę wskazuje: poprzez bramę, w dal jasną, hen!..

Życie gospodarcze.

Grzegorzewo.



Ogólny widok zakładów przemysłowych „Grzegorzewo".

Zakłady przemysłowe „Grzegorzewo".

Dotychczas przemysłowcy nie wykorzystali dostatecznie eksploatacji leśnej na Wileńszczyźnie, która jest jedną z najbogatszych w drzewostan dzielnic Rzeczypospolitej. Ograniczyli się bowiem do wzmożonego eksportu surowca, lub półfabrykatów, nie dbając wcale o uzyskanie gotow go produktu.

Przysłowiowy jest u nas wywóz wiklin (łóz) do Niemiec, skąd później sprowadzamy wszelkiego rodzaju plecionki, wyrabiane z naszego surowca.

Doniedawna to samo było z papierówką, którą na potęgę wywoziło się do Czechosłowacji, Niemiec i Francji, skąd później sprowadzaliśmy tekturę, papier i t. d. za które płaciliśmy 20—50 razy tyle, ile uzyskaliśmy za surowiec.

Krajowa bowiem produkcja tektury i papieru pokrywała zaledwie 60 proc. naszego zapotrzebowania. Pozostałe 40 proc. sprowadzaliśmy z zagranicy. Ten stan trwał do niedawna. Przed dwoma laty powstała u nas nowa fabryka tektury w „Grzegorzewie" pod Landwarowem. Historja powstania tej fabryki jest bardzo pouczająca. Tuż pod Landwarowem wpada do Wilji rzeczułka Waka. Poziom wód Waki od wód na Wilji jest wyższy o 12 metrów. Tę okoliczność wykorzystuje obecny właściciel „Grzegorzewa" p. Grzegorz Kurec, który podnosi sztucznie jeszcze o 4 mtr. poziom specjalnie przekopanego kanału, łączącego Wakę z Wilją i spuszczając z tego kanału wodę do ogromnej łuży uzyskuje darmową siłę popędową, poruszającą kolosy—turbiny. W ten sposób pierwsza fabryka została puszczona w ruch w roku 1925 i wyrabia dziennie około 400 pudów szarej tektury.

Mniej więcej przed rokiem przedsiębiorczy p. Kurec przystępuje do budowy nowego budynku fabrycznego. Przeprowadza więc drugą rurę, zakłada nową turbinę i gdy budynek stanął gotowy—druga fabryka została puszczona w ruch. Poświęcenie jej odbyło się przed kilkoma dniami, o czem pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma.

Obie fabryki pracują na 2 zmiany i produkują dziennie około 800 pudów szarej i białej tektury. W fabrykach panuje wzorowy ład i porządek. Robotnicy są bardzo dobrze opłacani. Administracja sprężysta, a całokształt zakładów zakrojony na miarę amerykańską.

To jednak jeszcze nie wszystko. P. Kurec założył już fundamenty pod trzecią zrzędu fabrykę, która będzie produkowała biały papier, a ponadto planuje uruchomienie jeszcze jednej fabryki w Landwarowie.

Niezależnie od tego p. Kurec zamierza w najbliższej przyszłości przekopać kanał między Mereczanką zasiloną wodami jeziora Pliskiego i Waką. Zrealizowanie tego planu dałoby mu 2500 H. P. co umożliwiłoby zatrudnienie około 2.400 robotników. Produkcja wyniosłaby wówczas około 2500 pudów dziennie, tak, że nietylko pokryłaby krajowe zapotrzebowanie ale pozostałaby reszta na eksport. Realizacja tego planu zależy jednak od decyzji Ministerstwa Spraw Wojskowych, które ze względów strategicznych stawia w tym kierunku pewne trudności.

Gdy do tego dodać, że z końcem b. roku ma być w Landwarowie uruchomiona fabryka samochodów marki „Ralf Stetysz" w najbliższej przyszłości okolice Wilna mogą się zaroić lasem kominów fabrycznych.

Pożyczka zagraniczna.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu wczorajszym zakończył się pierwszy etap rokowań o pożyczkę amerykańską dla Polski.

Wyniki rokowań są następujące: obaj kontrahenci ustalili w formie protokółu wszystkie warunki przyszłej pożyczki, z wyjątkiem sprawy kursu emisyjnego.

Jak wiadomo, pożyczka ma wynosić 60 milj. dol. netto. Sprawa kursu emisyjnego zostanie prawdopodobnie zdecydowana później z chwilą poprawy rynku amerykańskiego, bowiem—jak to już podawaliśmy—giełdy amerykańskie odnoszą się obecnie krytycznie do papierów europejskich. Dopiero po uspokojeniu się na giełdach nowojorskich, będzie można przystąpić do ostatecznych rokowań i podpisania umowy pożyczkowej. Rząd nasz przedłoży opcję konsorcjum amerykańskiemu do dnia 1 października, wzamian za to konsorcjum amerykańskie na żądanie rządu polskiego udzieli Polsce poza powyższą pożyczką kredytu przejściowego w wysokości 15 miljon. dolarów.

Kredyt ten rząd polski ma zużytkować w większej części na cele gospodarczo-inwestycyjne, zaś część mniejsza ma być pozostawiona do dyspozycji Banku Polskiego.

Oprocentowanie tej 15-milj. pożyczki wynosi 6 proc., czyli warunki są bardzo dobre.

Zaznaczyć należy, że kredyt ten rząd polski otrzymuje bez żadnego podkładu, przyczem dodać trzeba, że w roku 1925 Bank Polski otrzymał podobny kredyt od Federal Rezerwe Banku pod podkład złota.

Podpisanie protokółu, dotyczącego pożyczki 15-milj. odbędzie się po powrocie z Wilna Marszałka Piłsudskiego i Pana Prezydenta Rzplitej, którzy muszą warunki protokółu przejrzeć. Wówczas też delegaci amerykańscy opuszczą Warszawę.

Z naszej strony protokół ma podpisywać minister skarbu Czechowicz, ze strony amerykańskiej pp. Monnet i Close.

Przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego wyrażają ugruntowaną nadzieję, że pożyczka 60 milj. dol. będzie z końcem lipca lub sierpnia sfinalizowana, albowiem do tego czasu, zdaniem ich, na giełdzie nowojorskiej nastąpi całkowita równowaga.

Wyniki dotychczasowych rokowań min. Czechowicz przedstawi Marszałkowi Piłsudskiemu i w.-premjerowi Bartlowi, a następnie Radzie Finansowej.

Grzegorzewo.



Grupa gości.

Grzegorzewo.



Akt poświęcenia nowootworzonej fabryki.
Obecni na poświęceniu: ks. biskup Michalkiewicz, naczelnik wydziału przemysłowego p. Sławiński, dyrektor robót publicznych p. Siła-Nowicki, starosta pow. wil.-trockiego p. Witkowski, zastępca starosty p. Łukaszewicz i wielu in.

Tragiczny zgon artystki ś. p. Kazimiery Niewiarowskiej.

Onegdaj miasto Wilno obiegła tragiczna wieść o nieszczęśliwym wypadku jaki spotkał świetną artystkę operetkową K. Niewiarowską, która od kilkunastu dni występowała razem z Messalówną w teatrze Reduta na Pohulance, pobudzając swemi arcywesołemi kreacjami spokojnych naogół mieszczuchów wileńskich do szczerego, niczem niekłamanego śmiechu.

Ś. p. K Niewiarowska zamieszkiwała w wagonie na dworcu kolejowym. Onegdaj około godziny 3-ej po południu rozpalała maszynkę spirytusową „Prymus". Ponieważ przedtem czyściła benzyną suknię, wskutek komplikacji w maszynce ogień przerzucił się na suknię, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Po nieudanych wysiłkach stłumienia ognia ś. p. K. Niewiarowska wyskoczyła przez okno na peron, kierując się w stronę ambulansu. Po drodze przyszedł jej z pomocą kolejarz, który oblał ją wodą. Nic to jednak nie pomogło. Szaty spłonęły a całe ciało pokryło się ranami od spalenia.

Po otrzymaniu pierwszej pomocy w ambulansie ś. p. Niewiarowska została przewieziona do szpitala św. Jakóba, gdzie zaopiekowali się nią natychmiast po przywiezieniu kierownik szpitala dr. Zawadzki, dr. Achmatowicz i Kucharski. Niebawem zostali zaalarmowani o wypadku profesor chirurgji Michejda i dyrektor 1-ej kliniki chorób wewnętrznych U. S, B. prof. Orłowski, którzy natychmiast przybyli do szpitala, zwołując konsiljum.

Ś. p. Niewiarowska została poddana kąpieli w oliwie, którą przyjmowała do godziny 2-giej w nocy. Przez cały czas zachowała nadzwyczajną przytomność umysłu, nie zdradzając w niczem strasznego cierpienia, jakie skutkiem tragicznego wypadku przypadło jej w udziale.

Oparzone jednak w 2/3 ciało, które w kilku miejscach uległo zwęgleniu spowodowało zatrucie krwi. Stan był beznadziejny. Kiedy więc przeniesiono ją z wanny na łoże uczuła straszny ból, którego mimo wysiłków nie zdołała ukryć. Wysłała jednak depeszę do matki że czuje się dobrze. Po wstrzyknięciu narkotyków zdawało się że zasnęła. Był to już jednak sen wieczny.

Około południa ś. p. Niewiarowska wyzionęła ducha. Powodem śmierci był paraliż serca.

Wywiad z p. Lucyną Messalówną.

Po zgonie nieodżałowanej pamięci świetnej artystki teatralnej K. Niewiarowskiej przedstawiciel naszego pisma udał się do utalentowanej znanej Wilnu z gościnnych występów w Teatrze Letnim i Reducie p. Lucyny Messalówny, która uprzejmie, udzieliła nam smutnego wywiadu o ś. p. K. Niewiarowskiej.

P. Messalówna była przygnębiona i trzeba było od Niej wprost wymuszać odpowiedzi. Tragiczny wypadek z najbliższą towarzyszką zaszczytnej pracy teatralnej oddziałał na Nią ogromnie przygnębiająco.

Stawiam jednak z obowiązku dziennikarskiego pytania.

Życiorys ś. p. Niewiarowskiej?...

„Dokładnego życiorysu — odpowiada mi p. Messalówna—nie znam. Zetknęłam się z p. Niewiarowską pierwszy raz w Warszawie, w roku 1913, w którym stawia ona swe pierwsze kroki w teatrze dramatycznym u Zaleskiego, przechodząc później do teatru „Nowości", gdzie dała się poznać jako wybitnie utalentowana artystka.

Przed inwazją niemiecką losy przerzuciły ją do Rosji, skąd wraca do Polski dopiero w roku 1921 i odtąd stale, z przerwami, kiedy wyjeżdża na prowincjonalne występy gra w teatrze „Nowości".

Kiedy dowiedziała się Pani o tragicznym wypadku?

O tragicznym wypadku dowiedziałam się b. prędko i natychmiast udałam się do szpitala św. Jakóba. Ś. p. K. Niewiarowska ucieszyła się bardzo przybyciu i nie dawała w niczem poznać, jak okropnie cierpi. Zachowała pogodę umysłu. Przywitała mnie zdaniem „mojem nieszczęściem, że oblano mnie wodą.. ledwo z życiem uciekłam z wagonu!"... Przez całą noc czuła się b. dobrze. Po wyjęciu z wanny z oliwą zrobiła się cała biała i dopiero wtedy dało się zauważyć, jak strasznie została oparzona. Palce miała zupełnie zwęglone. Twarz cała czerwona. Rzęsy i powieki spalone.

A jakie były ostatnie chwile zmarłej?

Gdy ułożono ją na łóżku odezwała się: „teraz będę twardo spać"... Ale po chwili zaczął jej dokuczać ból, który znalazł wyraz w słowach już ostatnich; „Czuję że mnie bardzo boli". Zasnęła. Był to już sen wieczny... Powiadomiliśmy staruszkę matkę o tragicznym wypadku. Nie wiem jak ta biedaczka przeboleje śmierć ukochanej córki. Cierpi bowiem na serce.

Zakupiliśmy trumnę i ubrawszy ją wieńcami, odprowadziliśmy zmarłą na dworzec, skąd o godz. 5 odwieziono ją do matki w Warszawie.

Dużo zrobił tu związek artystów, który przyszedł nam z wydatną pomocą materjalną..." Na tem skończyłem swój smutny wywiad, dziękując bardzo pogrążonej w głębokim smutku p. Lucynie Messalównie... *Zdan.*

KRONIKA KRAJOWA.

Reformy w ustroju państwowego monopolu tytoniowego.

P. minister skarbu podpisał dn. 24 b. m. rozporządzenie w sprawie zmiany § 12 rozporządzenia ministra skarbu z dnia 30 maja 1923 roku o reorganizacji państwowego monopolu tytoniowego. Na mocy rzeczonego rozporządzenia naczelnemu dyrektorowi P. M. T. zostaje dodana, celem opinjowania ważniejszych spraw, rada zawiadowcza, w skład której wchodzić będzie naczelny dyrektor P. M. T., przedstawiciel Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dwaj wicedyrektorzy dyrekcji P. M. T., inspektor państwowych fabryk tytoniowych i przewodniczący Komisji rewizyjnej dla P. M. T. Radę zawiadowczą zwoływać będzie naczelny dyrektor P. M. T. w miarę potrzeby, conajmniej raz na miesiąc. Rozporządzenie ukaże się w najbliższym numerze Dziennika Ustaw.

Na szlakach eksportu polskiego babbitu do ZSSR.

Zarząd fabryki armatur, odlewni metali i dzwonów p. f. „Babbit" rozpoczął pertraktacje, za pośrednictwem przedstawicieli ruchu przemysłowego, z „Narodnym Kommisarijatom Putiej i Soobszczenija" w Moskwie, w celu pokrycia zapotrzebowania na babbit, przez nowowynaleziony metal łożyskowy marki: „Metal K. O."

Kompozycja „Metal K. O." jest doniosłym wynalazkiem inż. St. Cholewińskiego, właściciela fabryki „Babbit", przewyższająca wytrzymałością na ciśnienie etc. wszystkie dotychczasowe znane aljaże łożyskowe, jakkolwiek zawiera 98% ołowiu. „Metal K. O", składający się jedynie z surowców krajowych, uniezależnia Polskę od importu z zagranicy, niezbędnego w przemyśle i kolejnictwie babbitu, oraz otwiera jednocześnie widoki na tak pożądany eksport.

Teatr górnośląski z Katowic.

Jutro o godz. 3 po poł. na stadjonie sportowym na Pióromoncie odbędzie się wielkie widowisko batalistyczne p. t.: Zwycięstwo Tadeusza Kościuszki pod Racławicami. Po za zespołem artystów Teatru Katowickiego udział biorą: banderja krakowskich kosynierów, wojsko w pięknych barwnych kostjumach kościuszkowskich. Przedstawienie to zaszczyci swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Szczegóły w programach.

SPRAWY PODATKOWE.

Podatki w lipcu.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu lipcu r. b. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) do 15 lipca wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

2) do 15 lipca wypłata odroczonej zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obrotu za kwartał 1-szy 1927 r., w wysokości jednej piątej kwoty tegoż podatku, wymierzonego za rok 1926 przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz zajęcia przemysłowe:

3) wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę—w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w miesiącu lipcu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

Dodatek mieszkaniowy dla urzędników.

(Tel od wł. kor. z Warszawy)

Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów ma być omawiany wniosek Ministerstwa Skarbu o podwyższeniu dodatku mieszkaniowego dla urzędników od pierwszego sierpnia.

Podwyżka ta, według projektu Ministerstwa Skarbu, ma sięgać 10 proc. obecnego dodatku. Dodatek ten otrzymać mają także urzędnicy prowizoryczni. kontraktowi i nieetatowi urzędnicy kolejowi.

Giełda Wileńska w dniu 1. VII. r. b.

	żąd.	płac	tranz.
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	—	50,00
8% dol. Wil. B-ku Ziem. 1 dol.	—		8,02 (90%)

Giełda Warszawska w dniu 1-VII. b. r.

I. Waluty

		sprzedaż	kupno
Dolary	8,91	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,45	43,56	43,34
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,00	35,09	34,91
Praga	26,50	26,56	26,44
Genewa	172,15	172,58	171,72
Rzym	51,60	51,73	51,47

AKCJE

Bank Handlowy	6,80
Bank Polski	126,00—131,00—130,00
Związ. spółek zarobk.	75,00—73,00
Lilpop	22,00—20,00—21,50
Ostrowiec	68,00—70,00
Modrzejów	7,50—7,40

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 1-go lipca 1927 r.

w hurcie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	52—55
Owies	47—49
Jęczmień browarowy	50—53
„ na kaszę	46—48
Pszenica	60—63
Oleje:	
lniany	2.20—2.30
pokost	2.50—2.70
makuchy	43—45
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	100—110
„ żytnia 50 proc.	70—75
„ razowa	50—65
„ kartoflana	80—90
„ greczana	60—70
„ jęczmienna	60—65
chleb pytlowy 50 proc.	0.70—0.75
„ razowy	0.52—0.56
Mięso	
wołowe za 1 kg.	2.80—3.00
cielęcina	1.90—2.10
baranina	2.70
wieprzowina	3.10—3.30
gęsi	11—13
kaczki	6.00—8.00
indyki	20—22
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	3.90—4.20
„ kraj. 2 gat.	3.50 3:70
smalec wieprzowy	4.50—4.80
Ceny rynkowe.	
Nabiał:	
mleko za litr	0.25—0.30
śmietana za 1 litr	1.70—2.00
ser	1.80—2.00
masło niesolone	5.00—5.50
„ solone	5.50—6.00
masło deserowe	5.00—6.00
Jaja za 10 sztuk	1.70—1.90
twaróg	1.20—1.50.
Warzywa:	
kartofle za klg.	0.14—0.16
cebula klg.	1.20—1.40
cebula zielona pęczek	0.05—0.10
szczaw klg.	0.30—0.40
sałata	0.70—0.80
marchew klg.	0.30—0.35
młoda marchew pęczek	0.40—0.50
pietruszka pęczek	0.15—0.20
buraki klg.	0.30—0.35
buraki młode pęczek	0.30—0.40
ogórki młode sztuka	0.25—0.35
ogórki kiszone	7.00—8.00
brukiew klg.	0.25—0.30
groch klg.	0.75—0.85
fasola klg.	0.70—0.75
kapusta świeża klg.	1.00—1.20
kapusta kwaszona klg.	0.50—0.60
Skóry:	
miejsc. wyrob. (podeszwa) za 1 kg.	10.00—14,00
chrom za stopę	2.70—4.50
gemza „	4.50—6.50

Wieści i obrazki z kraju

NOWOGRÓDEK.

Zebranie Rady Wojewódzkiego Zw. Kółek Rolniczych.

W dniu 5-go lipca r. b. odbędzie się w Nowogródku zebranie Rady Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych z następującym porządkiem dziennym.

1. Sprawozdanie Prezydjum Rady.
2. Sprawozdanie Zarządu Związku.
3. Plan pracy kierownictwa Związku.
4. Gospodarka finansowa.
5. Zwołanie Walnego Zjazdu.
6. Wolne wnioski.

W zebraniu Rady wezmą udział prezesi 8 Okręgowych Związków Kółek Rolniczych oraz 7 członków, wybranych przez ogólne zebranie delegatów Kółek Rolniczych całego województwa.

Na dzień 4 lipca został również zwołany zjazd wszystkich instruktorów i inspektorów Związku Kółek Rolniczych, pracujących w Centrali i w powiatach.

Na zjeździe tym będą omówione wszystkie sprawy, dotyczące pracy instruktorów oraz będzie ułożony plan prac na następny okres.

Dla rozwoju prac Związku Kółek Rolniczych Zjazdy instruktorów mają ogromne znaczenie i przyczyniają się w znacznym stopniu do usystematyzowania pracy i i planowości jej. (H.)

KRONIKA.

Sobota **2** lipca

Dziś: Nawiedzenie N. M. P.
Jutro: Anatoljusza M.
Wschód słońca—g. 3 m. 19
Zachód „ g. 19 m. 57

MIEJSKA.

— **Stan zdrowotny m. Wilna.** Sekcja Zdrowia Magistratu m. Wilna, za ub. tydzień t. j. za czas od 19 do 25 b. m. zanotowała następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne:

Tyfus brzuszny—2; płonica—5; błonica — 1; ospówka—1; odra — 4; krztusiec—2; gruźlica—4; zapalenie opon mózgowych—1. (s)

Z KOLEI.

— **Konferencja w sprawie rozszerzenia sieci kolejek wąskotorowych w woj. wileńskiem.** Wczoraj w mieszkaniu p. wojewody odbyła się konferencja kolejowa, w której wzięli udział minister kolei p. Romocki, wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz, prezes Wil. Dyr. Kol. p. inż. Staszewski i przedstawiciele zainteresowanych urzędów. Na konferencji omówiono szczegółowo projekt rozszerzenia sieci kolejek wąskotorowych na terenie województwa wileńskiego.

Sprawa ta ma dla Ziem Wschodnich wielkie znaczenie. Ogromne bowiem przestrzenie nieraz sięgające 100 kilometrów pozbawione są zupełnie sieci kolejowych.

O budowie kolei szerokotorowych niema narazie mowy. Pozostają więc tylko kolejki wąskotorowe. Niemcy podczas inwazji zbudowali szereg torów wąskotorowych, obecnie zupełnie zaniedbanych. Chodzi więc o ich naprawę i po zakupieniu maszyn i wagonów o puszczenie ich w ruch. Pozatem i uruchomione kolejki wąskotorowe pozostawiają wiele do życzenia. Wystarczy wspomnieć o kolejce między Drują i Brasławiem, aby sobie wyobrazić dostateczne pojęcie o stanie kolejnictwa wąskotorowego.

Otóż na wspomnianej konferencji u p. wojewody poza projektem rozszerzenia sieci wąskotorowych rozpatrywano również kwestję doprowadzenia uruchomionych już kolejek do należytego porządku.

— **Wstrzymanie opłat pracow. kolej. odbywającym ćwiczenia wojskowe.** Dotychczas pracownicy kolejowi nieetatowi pobierali w czasie ćwiczeń wojskowych normalną opłatę.

W roku bieżącym nie otrzymały jednak dyrekcje kolejowe, jak corocznie, odnośnego rozporządzenia wskutek czego wstrzymały wydawanie poborów. (j)

— **Nowe stanowiska dla magazynierów.** Ministerstwo Kom. projektuje utworzenie nowych stanowisk awansowych, dla starszych magazynierów w IX grupie uposażenia. (j)

WYSTAWY.

— **Wystawa obrazów.** Cicho i skromnie odbyło się otwarcie wystawy obrazów warszawskich artystów malarzy w piątek dnia 1 b. m. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego przy ulicy Mickiewicza 33-a. Ogólne zainteresowanie wzbudziły wśród zwiedzającej publiczności bardzo ciekawe sceny batalistyczne Stanisława Bagieńskiego, „Zaczarowany młyn", W. Nowiny—Przybylskiego, nastrojowy fragment parku w Ostrowiu Kaz. Stabrowskiego, w rytm spowita „Dziewczyna z koszem owoców" Władysława Skoczylasa, przepiękne pejzaże Br. Kowalewskiego, St. Przesłańskiego, J. Olszewskiego i Rafała Wąsowicza. Nadto naogół podobały się nadzwyczaj urocze główki kobiece i półakty St. Zawadzkiego, M. Nowickiej, W. Mikosa i J. Bakanowskiej. Trudno narazie wyliczyć wszystkie godne wyróżnienia obrazy, dodać tylko należy, że całość wystawy robi nader miłe wrażenie i daje dużo zadowolenia duchowego zwiedzającym ją miłośnikom dzieł sztuki.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ

— **Z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie.** W ostatnich dniach został wybrany nowy zarząd bazaru Towarzystwa. Prezesem został p. Ignacy Turski, skarbnikiem p. Ignacy Rutkowski, sekretarką pozostała nadal p. Helena Sokołowska. Bazar wziął udział w wystawie prób i wzorów. Całe bogactwo fantazji naszego ludu okazują nam artystycznie i z gustem rozmieszczone samodziały ludowe w hali wejściowej do pałacu po-Tyszkiewiczowskiego. Wpokoju zajętym przez Bazar widzimy jak pięknie przedstawiają się samodziały użyte do obicia mebli antycznych mahoniowych. Samodziały te są na wystawie do nabycia po dostępnych cenach.

Teatr i muzyka.

— **„Reduta" na Pohulance. „Książę Niezłomny".** Dziś o godz. 21-ej na dziedzińcu Pałacu Reprezentacyjnego Rzplitej (Uniwersytecka 2/4) w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu i Korpusu Dyplomatycznego, zespół Reduty przedstawi misterjum Calderona-Słowackiego p. t. „Książe Niezłomny" w inscenizacji Juljusza Osterwy. W widowisku bierze udział cały Zespół z J. Osterwą na czele. Sceny zbiorowe rozgrywają się konno z udziałem 4-go pułku ułanów.

Pozostałe bilety są do nabycia przy wejściu od godz. 14-ej.

Ze względu na obecność Pana Prezydenta Rzplitej, zespół Reduty prosi o wczesne przybycie, gdyż punktualnie o godz. 21-ej brama na dziedziniec zostanie zamknięta.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia"). „Obrona Częstochowy".** Dziś dwa razy t. zn. o godz. 4-ej m. 30 popoł. i o godz. 8 m. 30 wiecz. „Obrona Częstochowy".

— Jutro również dwa razy grana będzie „Obrona Częstochowy" t. zn. o godz. 4 ej m. 30 popoł. i o godz. 8 m. 30 wiecz. w premjerowej obsadzie ról.

Kasa Teatru Polskiego czynna od godz. 11-ej rano przez cały dzień bez przerwy.

— **Teatr Letni (ogród po-Bernardyński).** W niedzielę dnia 3 lipca dwa przedstawienia: popołudniu o godz. 4 m. 30 „Holenderka" Kalmana, wieczorem zaś o godz. 8 m. 30 „Królowa kinematografu".

— W sobotę dnia 2 lipca z powodu uroczystości koronacyjnych przedstawienie operetkowe zawieszone.

Na wileńskim bruku.

— **Zaginięcie osoby.** Aleksander Chmielewski zam. Ponarska 18, zameldował policji, że syn jego Witold, lat 16, w dniu 27 VI r. b. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

— **Podrzutek.** W bramie domu nr. 2, przy ul. Ludwisarskiej znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 2-ch tygodni, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Kradzież.** Józefowi Okuniewiczowi zam. Połocka 11, w nocy z dnia 29 na 30 czerwca r. b. z jego warsztatów stolarskich, mieszczących się przy tejże ul. pod nr. 1 skradziono różnych narzędzi stolarskich na ogólną sumę 300 zł.

SPORT.

Mistrzostwa piłkarskie Wilna.

Klasa A.

Pogoń—Makabi 2:2 (1:1).

Decydujące o mistrzostwie klasy okr. wileńskiego zawody pomiędzy drużyną Makabi i Pogoni nie przyniosły rozstrzygnięcia.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym wskutek czego będzie musiało się odbyć jeszcze jedno spotkanie tych drużyn.

Przebieg zawodów był nadwyraz denerwujący. Widzowie byli utrzymywani w stałem naprężeniu ze względu na zmienne szczęście w grze. Początkowo prowadziła Pogoń 1:0, Makabi wkrótce się zrewanżowała i do pauzy utrzymał się wynik remisowy. Po przerwie w pierwszym kwadransie gry zdobyła Pogoń drugą bramkę i zdawało się, że kwestja mistrzostwa będzie ostatecznie przesądzona na korzyść wojskowych, gdy w ostatnich niemal minutach gry padła wyrównująca bramka dla Makabi. Przysłanie 2:2 zakończył sędzia p. Wirskiro zawody.

Pogoń grała naogół gorzej niż zwykle. Niedopisała zwłaszcza pomoc, która źle kryła przeciwnika i odsłaniała zbytnio obrońców.

Makabi była w drugiej połowie gry znacznie lepszą od Pogoni, którą od porażki uratował doskonały w tym dniu Nowak.

Klasa B.

A. Z. S — Makabi II 3:0 (walkower)

Makabi zeszła przed końcem gry z boiska, wskutek czego straciła walkowerem 2 punkty,

Przed zawodami międzynarodowemi w Wilnie

W dniu dzisiejszym zjeżdża do Wilna mistrzowski zespół Czechów, aby rozegrać dwa mecze — 1-szy z reprezentacją Wilna, a drugi z Wojsk. Klubem Sportowym „Pogoń".

W drużynie czeskiej gra kilku świetnych piłkarzy, którzy już niejednokrotnie reprezentowali barwy Czech i Moraw w spotkaniach międzypaństwowych.

W drugim dniu zawodów będzie obecnym na meczu P. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, Marszałek Polski Józef Piłsudski i wiele znakomitych osób z całej Polski.

Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco.

Film wileński.

Nie wszystkim może wiadomo że od dni 14 pp. Wisłocki i Kawalec, mężnie ryzykując, na własną rękę, bez porozumiewania się z jakiemi bądź wytwórniami, kręcą film wileński. Wspomagani jeno prywatnemi funduszami, przeważnie ze sfer ziemiańskich, p. Wisłocki i p. Kawalec zdjęli już Wilno i okolice. Wszystkie okoliczności odnośne do obrazu zostały też oczywiście sfilmowane. Pozatem otrzymali ci panowie raid kawalerski plutonu 4 pułku ułanów zaniemeńskich na górę Trzykrzyską, prawdziwie brawurową i karkołomną scenę. Liga Morska i Rzeczna na trockich jeziorach czyniła ewolucje statkami, „Czarna 13-stka skautowa również pomagała", kiermasze kwiatowy, św. Jański, i św. Piotra zostały również uwiecznione jak i obchód Słowackiego. Oczywiście uroczystości koronacji znajdą się na pierwszem miejscu i wreszcie otrzymamy Wilno po raz pierwszy nie sfałszowane na ekranie. Bowiem dotychczasowe filmy, tak warszawskie, jak szkaradny Gracz w szachy, francuski, nie miały nic wspólnego z miastem naszem, ani krajobrazem, mimo że o tem głosiły napisy.

Paroletnia współpraca p. Wisłockiego z prof. Rennerem i czujne oko prof. Ruszczyca nad momentami filmowemi, dają gwarancję artystycznego ujęcia całej rzeczy.

Takiego filmu warto użyć na propagandę.

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski